NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 94 (2635). Wilno, Poniedziałek 10 Kwietnia 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA Wilno, ul. Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty— [illegible] gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, [illegible] 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, w tekście 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wychowanie a edukacja.

Kończy się rok szkolny i w związku z tem goniąca za aktualnością prasa porusza tematy „maturalne". Roztrząsana więc bywa sprawa egzaminów, wyboru zawodu, poziomu wykształcenia abiturjentów i t. d. Dyskusje te, niewątpliwie, są potrzebne i niebezpłodne. Należy jednak zwrócić uwagę, iż obracają się w kręgu nieco za ciasnym. W kręgu niemal wyłącznie edukacji szkolnej.

A przecież nietylko od szkoły i jej systemu zależy przygotowywanie młodzieży do życia. W równym, a niekiedy w większym nawet stopniu gra tu rolę dom — wychowanie domowe. Mówiła mi pewna nauczycielka—gorąca demokratka — że u nas (w b. zaborze rosyjskim) trudno jest łączyć w jednej klasie dzieci proletarjatu i inteligencji. Ogromna bowiem różnica kultury domowej sprawia, że wchłanianie wiadomości odbywa się w różnem zupełnie tempie. Dziecko inteligentnych rodziców przynosi do szkoły mnóstwo pojęć o rzeczach, o których młodzież proletarjacka w szkole dopiero po raz pierwszy słyszy. Z obyczajnością bywa jeszcze gorzej.

A przecież — jakkolwiek różnic klasowych dziś usunąć nie można — owa przepaść między dziatwą proletarjatu i inteligencji nie jest sprawą nieuleczalną. Na Zachodzie, a nawet w Polsce — w Małopolsce i Wielkopolsce — do szkół powszechnych z pożytkiem uczęszcza dziatwa wszystkich „stanów". Wpływa na to znacznie wyższa kultura mas ludowych.

Dowodzi to raz jeszcze ścisłej łączności między edukacją i wychowaniem.

O ile wszakże nad pierwszą pracują instytucje kompetentne: ministerstwo, dyrekcje okręgowe, zjazdy nauczycielstwa etc., o tyle kwestja wychowania prawie zupełnie leży odłogiem. Pedagogika jest nauką, nie wszystkim nawet zawodowym pedagogom znaną. A co mówić o rodzicach?...

W czasach przedwojennych, pamiętam, daleko mocniej nią się interesowano, aniżeli dzisiaj. Jednym ze skutków buntu przeciw szkole rosyjskiej była chęć, aby jej szkodliwym wpływom przeciwdziałał dom. To też rodzice — a zwłaszcza matki w sferach kulturalnych — abonowały pisma pedagogiczne, uczęszczały na odczyty, wykłady; zagadnienia wychowawcze żywo nieraz poruszały umysły. Dziś dyskusyj prawie się na ten temat nie słyszy. Tak, jakby rodzice powiedzieli sobie: mamy polską szkołę, niechże się ona o te rzeczy martwi. A tymczasem nawet i polska, własna, najdoskonalsza szkoła kształci, ale nie wychowuje. Jakiż więc jest rezultat. Oto, że nawet w sferach kulturalnie przodujących daje się zauważyć niejakie zaniedbanie młodzieży pod względem tego, co dom dawać jej powinien.

Jeżeli tak sprawa stoi w kołach inteligencji, to łatwo sobie wyobrazić, o ile gorzej jeszcze przedstawia się ona w masach. Kto ma możność zajrzenia do sądów dla nieletnich, temu poprostu włosy na głowie stają, słysząc, jakie tam bywają rozpatrywane sprawy. A owi mali przestępcy to nie koniecznie dzieci złe. Nie! Przed kratkami przesuwa się sporo materjału doskonałego. Brak tylko wychowania. A brak ten często pochodzi nie ze złej woli rodziców i nie z ich przestępczości. Poprostu wynikiem jest ignorancja. Ci ludzie nie wiedzą, jak postępować z takiem dzieckiem, a jak z owakiem, jak na nie wpływać, jak niem kierować...

Jednym z warunków kultury narodu jest popularność zdobyczy wiedzy. Zadziwia nas niekiedy, jak dużo wiadomości — z przyrody np. — ma przeciętny Francuz, Szwajcar i in. Cały szereg pojęć, gdzieindziej właściwych jedynie inteligencji, tu — że tak powiem — pływa w powietrzu. U nas dążyć się powinno do tego, aby przedewszystkiem tak właśnie „pływały w powietrzu" wiadomości z dziedziny pedagogiki, wciąż tu, niestety, uważanej za naukę znaczenia drugorzędnego.

Błąd to ciężki, błąd, który się mści coraz dotkliwiej.

Bo cóż, u Boga Ojca! może być ważniejszego, aniżeli dobre, racjonalne wychowanie młodzieży?... Nazywa się ją przyszłością kraju, przyszłością narodu, a nikt prawie nie zadaje sobie trudu, by znać zasady pielęgnowania owego skarbu. Każdy ogrodnik wie, jak hodować rośliny, by z nich mieć pociechę; każdy rolnik stara się poradzić, gdy chodzi o chów zwierząt domowych. Ale wychowanie własnych dzieci pozostawia się dyletantyzmowi rodziców, którzy nawet, jeżeli chcą, nie mają u kogo zasięgnąć rady, jak postępować winni.

To też szeroka, jak najszersza popularyzacja zasad pedagogiki stanowi zadanie konieczne i nader pilne.

Dziś już nie jest to rzecz trudna. Mamy radjo, ten cudowny instrument, który pozwala oświecać tłumy, przyspieszać postęp kultury mas.

Bo czyż to nie jest znamiennym absurdem?... Oto każda gosposia może usłyszeć przez radjo, jak postępować z kurami, każdy mleczarz otrzymuje bezpłatne porady, jak ma utrzymywać i karmić krowy i t. d., i t. d. Zapomniano tylko zorganizować wykłady dla... matek, żeby wiedziały, jak powinny wychowywać swe dzieci.

Takie maleńkie przeoczenie.

Oczywiście, niesprawiedliwością byłoby zwalać całą winę na Polskie Radjo. Jest to bowiem następstwo ogólnego braku zainteresowania tą sprawą, a nawet, powiem, niedoceniania jej ważności przez opinję publiczną. Czas jednak niedopatrzenie to naprawić, lukę wypełnić. Odpowiednich sił chyba nam nie zbraknie. Warto przypomnieć o tem dziś, gdy podjęta została reorganizacja Polskiego Radja.

M. L.

Dziennikarz angielski w Warszawie.



Onegdaj bawił w Warszawie p. R. S. Russel, redaktor polityczny Angielskiej Agencji Prasowej „Reuters Lmtd": Poprzednio p. Russel bawił w Gdańsku, celem zapoznania się na miejscu z tamtejszemi stosunkami.

Na zdjęciu naszem widzimy p. Russela (na lewo) w towarzystwie warszawskiego przedstawiciela Agencji Reutera p. Mac Larena.

Herriot jedzie do St. Zjednocz.

PARYŻ. (Pat.) Herriot wyraził zgodę na propozycję rządu francuskiego udania się do Waszyngtonu w charakterze delegata francuskiego.

Jak informuje Agencja Havasa— **Herriot pojedzie do Ameryki jedynie w charakterze informatora,** nie będzie więc on mógł przyjmować żadnych zobowiązań ale tylko przekazywać będzie do Paryża wszystkie wiadomości, konieczne dla powzięcia przez rząd francuski decyzji. Pozatem Herriot informować będzie rząd francuski o tych wszystkich zagadnieniach, które będą tematem obrad w Białym Domu, w szczególności zaś **w sprawach długów międzypaństwowych.** Wyjazd Herriota nastąpi prawdopodobnie 15 lub 19 b. m. Herriot będzie gościem prez. Roosevelta w Białym Domu.

PARYŻ. (Pat.) Z Waszyngtonu donoszą, że koła polityczne Stanów Zjednoczonych przyjęły z zadowoleniem wybór Herriota na delegata Francji. Podobno prezydent **Roosevelt nie ustalił jeszcze dotąd swego stosunku do Francji,** przyczem Waszyngton oczekuje, że Francja dokona spłaty swej raty długów w dniu 15 grudnia we właściwym terminie. Przypuszczają, że Roosevelt otrzyma od Kongresu konieczne pełnomocnictwa, ażeby móc omówić problem długów, specjalnie zaś płatności, których termin przypada na 15 czerwca r. b.

Hitler obraził się?

LONDYN. (Pat.) „Sunday Express" donosi, że prezydent Roosevelt miał dać przez Normana Dawisa wyraźnie do zrozumienia w Berlinie, iż bynajmniej nie zaprasza do Waszyngtonu osobiście kanclerza Hitlera, lecz tylko upełnomocnionego delegata rządu niemieckiego.

Z tego powodu Hitler podobno postanowił nie wysyłać do Waszyngtonu nikogo i zadowolić się nowomianowanym ambasadorem, byłym prezydentem Banku Rzeszy Lutherem.

St. Zjedn. zamierzają uznać Z. S. S. R.

BERLIN. (Pat.) „Taegliche Rundschau" utrzymuje, że pospieszny wyjazd premjera angielskiego Mcdonalda do Waszyngtonu pozostaje w związku z zaniepokojeniem, jakie w Anglji wywołały informacje o **zarysowującem się zbliżeniu między Ameryką a Związkiem Sowieckich Republik Rad.**

Litwinow i Norman Dawis mają spotkać się — jak informuje dziennik — w dniu 26 b. m. w Genewie, gdzie mają podjąć pertraktacje w sprawie formalnego uznania Związku Sowietów przez Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Dziennik podaje dalej, że przed kilku dniami były gubernator stanu Wisconsin, La Follette, bawił nieoficjalnie w Moskwie celem nawiązania kontaktu z sowieckimi czynnikami urzędowymi. Podobno upatrzony już jest nawet kandydat na przyszłego ambasadora Sowietów w Waszyngtonie.

Roosevelt odroczoł nominację ambasadora w Berlinie.

LONDYN. (Pat.) Z Waszyngtonu donoszą, że prezydent Roosevelt postanowił narazie wstrzymać desygnowanie nowego ambasadora w Berlinie. Zanim dokona nominacji odpowiedniej osoby, prezyednt Roosevelt pragnie poddać rządy Hitlera pewnej obserwacji i przekonać się, w jakim kierunku regime ten zmierza. Koła żydowskie twierdzą, że decyzja prezydenta Roosevelta odroczenia nominacji ambasadora Stanów Zjednoczonych w Berlinine powzięta została pod wpływem jego najwybitniejszego doradcy politycznego, senatora Barucha, który jako Żyd bardzo nieżyczliwie odnosi się do obecnego rządu niemieckiego.

Odezwa Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

ŁÓDZ, (Pat). Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny wydała odezwę, podpisaną przez kilkanaście związków, należących do Federacji. Odezwa wydana została w związku z wypadkami niemieckiemi i wzmożonemi dążeniami rewizjonistycznemi w Niemczech. Między innemi odezwa wspomina o zniszczeniu przez rząd Hitlera całej polskiej prasy w Niemczech, zamknięciu polskich szkół masowem usuwaniu robotników polskich z pracy i aktach terroru, dokonywanych na obywatelach polskich w Niemczech. Odezwa wzywa od bojkotu towarów niemieckich, usunięcia z fabryk łódzkich pracowników — znanych hakatystów, usunięcie kolportażu prasy niemieckiej i napisów niemieckich na sklepach w Łodzi.

Petycja Polaków niemieckich do Ligi Narodów.

KATOWICE. (Pat.) Z Opola donoszą: Dzielnica pierwsza Związku Polaków w Niemczech wystosowała do sekretarza generalnego Ligi Narodów w Genewie, sir Erika Drummonda, telegram następującej treści:

Powołując się na artykuł 147 i 75 Konwencji Genewskiej zwracamy się do Rady Ligi Narodów z następującą petycją, prosząc o niezwłoczne jej rozpatrzenie w trybie przyspieszonym: W dniu 2 kwietnia br. miał się odbyć w Wielkich Strzelcach popisowy Zjazd Śpiewacki, impreza kulturalna, bez politycznego znaczenia. Zjazd ten został wbrew Konwencji Genewskiej zabroniony. Zakaz umotywował nadprezydent Lukaschek oświadczeniem, złożonem delegacji dzielnicy pierwszej Związku Polaków w Niemczech, że nie może gwarantować bezpieczeństwa życia biorących w zjeździe udział uczestników wobec stosunków, panujących obecnie na Śląsku.

Zwracamy się do Rady Ligi Narodów z prośbą: 1) o stwierdzenie, że zakaz odbycia tego Zjazdu stanowił złamanie Konwencji Genewskiej.

2) o przywrócenie przez Ligę Narodów jako gwarantkę praw mniejszości polskiej na Śląsku niemieckim bezpieczeństwa życia i mienia, którego według własnych oświadczeń Niemcy obecnie jej dać nie mogą.

Depeszę podpisali w imieniu Dzielnicy I Związku Polaków: Spychalski i Bożek.

Przed procesem inżynier. angielskich

MOSKWA. (Pat). Proces 31 oskarżonych o sabotaż w przemyśle elektrotechnicznym, wyznaczono jak wiadomo na 12 b. m. Na posiedzeniu kolegjum obrońców sowieckich obrony oskarżonych inżynierów angielskich podjęli się: adwokat Brande, znany z dotychczasowych procesów oraz wybitni obrońcy polityczni z czasów przedrewolucyjnych Komodow i Widow, jako też adwokat Datmatowski.

Specjalny wysłannik Biura Reutera, Fleming, przybył już do Moskwy. Londyński adwokat Turner przybywa jutro. Przyjazd znakomitego dziennikarza angielskiego, Frazera, nie jest zdecydowany, podobno ze względu na rzekome trudności w uzyskaniu wizy sowieckiej. Opublikowanie aktu oskarżenia oczekiwane jest jutro.

„Gazeta Polska" o projekcie „paktu czterech".

Rewizjonizm — to widmo wojny.

W „Gazecie Polskiej" z dnia 8 IV p. poseł *Bogusław Miedziński* w artykule wstępnym p. t. „Projekt paktu czterech, czy—cztery projekty paktu" uzasadnia, że właściwie oprócz jednego projektu Mussoliniego istnieją już projekty angielski i francuski, a prawdopodobnie będzie i niemiecki. Zaznacza iż „mocarstwa dalekie są od harmonji w ich własnych sprawach" i dlatego:

„Ktokolwiek szuka solidarności owych czterech mocarstw, wchodzących w grę — szuka fikcji, której pozory nawet trwać nie mogą dłużej, niż jedną chwilę. Jasną jest rzeczą, że w projektowanym pakcie każdy z przewidywanych kontrahentów szuka czegoś innego; a istotne powody, dla których gotów jest wejść do tej kombinacji nie będą wpisane do tekstów — ani tych, które się urodziły w Rzymie, ani do ich odmiany londyńskiej, ani tem bardziej paryskiej, czy berlińskiej. Pokój światowy napewno nie jest marzeniem życia wodza dzisiejszej Italji. Nie będziemy się doszukiwać celów, do których dąży premjer brytyjski; zwykle bowiem w dotychczasowej swojej karjerze politycznej znajdował on co innego, niż to czego szukał; w każdym zaś razie czem innem zgoła się kontentował. Najłatwiej może byłoby odgadnąć czego szuka Berlin, pomimo jego powściągliwego milczenia. Czego zaś szuka i co znaleźć może w projektowanym pakcie Francja — napróżno staramy się odkryć, pomimo największego wysiłku i tradycyjnego zaufania jakie istnieje w Polsce dla mądrości i celowości polityki francuskiej w jej linjach podstawowych. Ani znany komunikat Havasa, ani przebieg dotychczasowej debaty w parlamencie francuskim nie dają nam dość wyraźnych nici przewodnich. Wszystkie francuskie zastrzeżenia, dotyczące inicjatywy rzymskiej w londyńskiem ujęciu, utrudniają nam raczej niż ułatwiają zrozumienie dlaczego Francja zasadę ewentualnego paktu czterech przyjmuje jako tezę pozytywną i wartą realizacji.

Najmniej nas zajmują — przyznajemy się otwarcie — próby uzgodnienia ewentualnego paktu czterech z paktem Ligi Narodów. Wszystko jedno bowiem ile paragrafów tego paktu wymieniać się będzie, jako nienaruszalne i obowiązujące — nie zmieni to ani trochę zasadniczej sprzeczności takiej instytucji z duchem paktu Ligi, jak również z ujętym przezeń systemem organizacji współżycia międzynarodowego; żadna kazuistyka adwokacka nic tu nie pomoże. Jeśli zaś chodzi o zabezpieczenie pokoju świata na przyszłość — to choćiaż nie byliśmy nigdy entuzjastami Ligi stwierdzić musimy, że jest ona w każdym razie lepszym systemem, niż ten, który wynurza się z pod pokrowca inicjatywy rzymskiej, mozolnym ściegiem zszywanego w Rzymie i w Londynie — a ostatnio i w Paryżu. Ci, którzy widzą na drodze rewizjonizmu ucieczkę od straszliwego widma wojny — powinni wreszcie zrozumieć, że właśnie ta droga niezawodnie prowadzi do zagłuszenia najinteligentniejszych perswazyj ambasadorów przez tępy huk bomb lotniczych.

Powyższa konkluzja tak miarodajnego polityka, jak poseł Miedziński potwierdza w całości opinję, wyrażoną w artykule „Kurjera Wileńskiego" Nr. 85 z dn. 1 kwietnia w sprawie projektu paktu czterech.

WIADOMOŚCI z KOWNA

POLEMIKA W SPRAWIE ZWIĄZKU BAŁTYCKIEGO.

W prasie litewskiej toczy się ostra polemika na temat związku bałtyckiego. Ostatnio zarysowały się wyraźnie pozycje, zajęte przez różne grupy polityczne w tej sprawie. Pisma opozycyjne (chadecji i ludowców) twierdzą, że neutralność Łotwy i Estonji w sporze polsko-litewskim nie powinna stać się przeszkodą dla przystąpienia Litwy do Związku tych trzech państw. Odwrotnie, stronnictwo rządzące kategorycznie wypowiada się przeciwko tej koncepcji, nazywając jej zwolenników (m. in. dr. Bistrasa) „dezerterami z pola walki o Wilno". „Lietuvos Aidas" pisze, że „obecnie Litwie nie zagraża żadne niebezpieczeństwo, gdyż chodzi tylko o rewizję granic Polski", która usiłuje zabezpieczyć się od strony Litwy przez stworzenie pod swoją hegemonją Związku Bałtyckiego. Litwa, przystępując do niego, skrępuje siebie w dążeniu do odzyskania Wilna?

Rozdrażnienie „Lietuvos Aidas", które ostro atakuje stanowisko opozycji, wskazuje, że w społeczeństwie litewskiem antybałtyckie poglądy „tautininków" nie znajdują oddźwięku. Polemika trwa i przybiera b. ostre formy.

W Rydze utworzyło się stowarzyszenie p. n. „Unja bałtycka", które postawiło sobie za cel propagowanie tej idei. „Lietuvos Aidas" stanowczo potępia to poczynanie, dowodząc, że wszyscy założyciele stowarzyszenia są albo przyjaciółmi Polski, albo uważają, że stworzenie bez niej Związku Bałtyckiego, mija się z celem. **(Red.)**

VYGANDAS-PURYCKI O ZWIĄZKU BAŁTYCKIM.

Vygandas-Purycki zabrał ostatnio również głos w sprawie związku bałtyckiego:

W ostatnich czasach znowu zaczęto dużo pisać i mówić o związku bałtyckim. Od chwili jednak, gdy członek parlamentu szwedzkiego Lindhagen wysunął w parlamencie szwedzkim projekt stworzenia wielkiego związku bałtyckiego, rozpoczęły się na ten temat ożywione dyskusje. Wątpliwą jest rzeczą, by projekt Lindhagena został urzeczywistniony.

Rzecz prosta, wszystkie państwa bałtyckie chętnieby weszły w skład związku z państwami skandynawskiemi.

Narazie możnaby mówić poważnie jedynie o związku trzech, a najwyżej czterech państw bałtyckich. Dodać należy, że Finlandja nie jest skłonna do łączenia się z południowymi sąsiadami.

Litwa od chwili swego powstania dokładała wysiłków w kierunku utworzenia związku przynajmniej z Łotwą i Estonją. W 1919, 1920 i 1921 r. Litwa dokonała wielu posunięć w kierunku utworzenia związku bałtyckiego, jeżeli nie z czterech, to z trzech państw bałtyckich. W 1921 r. litewski minister Spraw Zagranicznych pierwszy jeździł do Rygi i Tallina i opracował wraz z łotewskim i estońskim ministrami Spraw Zagran. program związku. Ministrowie łotewski i estoński bawili też w Kownie i tworzenie związku szybko posuwało się naprzód. Później jednak z niewiadomych powodów prace doznały zahamowania.

W 1929—1931 r. również dokonano wielu kroków naprzód. Potem znowu się wszystko zatrzymało. Dziś zapewne dla wszystkich jest jasne, że stworzenie związku bałtyckiego utrudnia głównie zatarg o Wilno. Jest sporo Estończyków i Łotyszów, którzyby chcieli wciągnąć do związku bałtyckiego Polskę. Jednak Litwa żadnego związku z Polską nie chce i do związku takiego nie wejdzie, zanim Polacy nie oddadzą Wilna i trzeciej części terytorjum litewskiego. Zresztą związek z Polską nietylko nie broni Estonji i Łotwy przed Rosją lecz naraża je na ogromne niebezpieczeństwo. Co innego związek z trzech państw Litwy, Łotwy i Estonji. Byłoby rzeczą wiadomą, że związek ten ma na celu jedynie obronę. Nie powinno się jednak zapominać, że wyzwolenie Wilna było i będzie głównym celem polityki litewskiej.

Ingres biskupa polowego.

WARSZAWA. (Pat.) Dziś w kościele garnizonowym przy ul. Długiej odbył się uroczysty ingres ks. biskupa polowego, Józefa Gawliny. Świątynię wypełniły delegacje wojskowe. Przed kościołem ustawiła się kompanja honorowa piechoty. Przy drzwiach głównych kościoła na przybycie ks. biskupa Gawliny oczekiwało duchowieństwo i generalicja. W chwili, gdy ks. biskup polowy Gawlina, przybrany w szaty pontyfikalne, wstępował do świątyni, wojsko sprezentowało broń, a dowódca Okręgu Korpusu gen. Jarnuszkiewicz powitał księdza biskupa chlebem i solą. Zkolei ks. prałat Michalski wręczył ks. biskupowi klucze jako symbol objęcia władzy duszpasterskiej. Następnie ks. biskup Gawlina procesjonalnie wstąpił do kościoła i po udzieleniu ze stopni ołtarza błogosławieństwa, wygłosił powitalne przemówienie do wojska. Mszę św., którą celebrował ks. biskup Gawlina w asyście licznego duchowieństwa, poprzedziła uroczystość poświęcenia przez ks. biskupa palm z okazji Niedzieli Palmowej.

—::()::—

Lakoniczny dziennik ekonomisty.

A więc będziemy mieli w Polsce 75 milj. zł. w biletach skarbowych. Właśnie z dniem dzisiejszym właściwe instytucje będą mogły wydrukować pierwszą serję w odcinkach po 1000 i 10000 zł. Bilety te opiewać będą na terminy 3-miesięczne i 6-miesięczne. Przy nabyciu tych biletów zgóry będą wypłacane procenty (przez potrącenie od wartości imiennej biletów. Oprocentowanie biletów skarbowych wynosić będzie dla biletów z 3-miesięcznym terminem płatności 4,5 proc., zaś dla biletów z 6-miesięcznym terminem płatności — 6 proc. w stosunku rocznym. Rozsprzedażą biletów zajmie się Bank Polski.

Czy to dobrze, czy źle? — zapyta każdy. Przecież bilety — to zupełnie **tosamo, co i bony? A my już dobrze pamiętamy: jak bony niańczą walutę.** Np.: „za Niemcami".

Otóż, **istotnym celem każdej operacji kredytowej, przeprowadzanej przez państwo, jest wydobycie pieniędzy dziś potrzebnych, które ma się zwrócić w terminie późniejszym.** Wiemy z własnych doświadczeń, że najwięcej podatków wpływa w ostatnich terminach. Tymczasem **państwo niezawsze może czekać.** Musi przecież zatrudnić swoich obywateli, robić zamówienia, spłacać długi i t. p. Ponieważ więc niezawsze może czekać — musi tymczasem pożyczać. Oczywiście, jeżeli Kasy Skarbowe, Bankowe są zapchane złotem — to się pożycza z Kas. Np. Skarb polski ma do dyspozycji 100 milj. kredytu bezprocentowego w Banku Polskim, wykorzystanego w 90 proc. Także poszczególne ministerja korzystają z kredytów u swoich dostawców, wystawiając im krótkoterminowe weksle.

Ale, **nie sztuka pożyczać w swoim banku.** Bardzo wiele zależy od tego, jaki pieniądz się wydobywa. **Gdyby bilety skarbowe wydobyły stezauryzowane gotówką z rożnych prywatnych „pieczarek" i sienników — wówczas taka operacja stanowiłaby wielką ulgę dla skarbu.** Wówczas i społeczeństwo (z powodu procentów) i Państwo (tani kredyt, ruch w interesie) byłyby zadowolone.

Jednakże, jeżeli nawet jedynymi nabywcami świeżo-wypuszczanych biletów będą publiczne instytucje finansowe — to także wypożyczona za bilety gotówka może być produktywnie użyta.

Jak wiadomo — **emisja biletów skarbowych przeznaczona była przedewszystkiem na pokrycie niedoborów budżetowych,** nie jest wykluczone jednakże, iż pewną część biletów użyje również na inne cele. Zdążyliśmy już usłyszeć, że: np. **Polskie Koleje Państwowe mają otrzymać pożyczkę w wysokości 30 milj. właśnie w biletach skarbowych.** Poco? Na budowę kolei: Warszawa—Radom i Miechów—Kraków. A to znaczy wiele. Tem więcej — im więcej bezrobotnych znajdzie tam zatrudnienie.

* * *

Do lasów, na łono natury — **wysyła Ameryka swoich bezrobotnych.** Właśnie zorganizowano ogromną armję bezrobotnych, liczącą 250 tys. osób. Armja ta zostanie zatrudniona w lasach państwowych przy robotach drwalskich. Pierwsze oddziały zostały już wysłane.

Powstaje ciekawe zagadnienie: jak natura wpłynie na psychikę bezrobotnego? Jakim on powróci, po kilkumiesięcznym pobycie wśród towarzyszy..? Swoją drogą z tych 250 tys. malkontentów możnaby zrobić bardzo interesujący oddział bojowy.

* * *

Listy zastawne Banku Rolnego mogą pójść w górę, gdyż — zgodnie z ostatniem rozporządzeniem ministra skarbu — 4 i pół procentowe listy zastawne Państwowego Banku Rolnego I-szej serji **będą przyjmowane na spłatę zaległości podatkowych według wartości nominalnej.** Jest to ogromne udogodnienie i ulga, gdyż omawiane listy są tanie. Temi listami można będzie uiszczać zaległości podatków: gruntowego, przemysłowego, dochodowego, majątkowego oraz od spadków, darowizn. Jednakże dotyczy ta ulga wyłącznie tych podatków, które miały być płatne przed 31 grudnia 1932 r. Przytem: **zaległości powstałe przed 1 października 1931 roku będzie można spłacać obligacjami w całości,** pozostałe zaś (do 31 grudnia 1932 r.) tylko do połowy ogólnej sumy przy jednoczesnej spłacie drugiej połowy w gotówce.

Od zaległości, spłacanych listami zastawnemi, zostaną obniżone kary za zwłokę, a mianowicie: w wysokości 6 proc. w stosunku rocznym od zaległości w podatku gruntowym oraz od spadków i darowizn, a 12 pr. w stosunku rocznym od zaległości w podatku przemysłowym, dochodowym oraz majątkowym.

Zjazd kierowników sekretarjatów powiat. BBWR. z udziałem sekretarza gener. Bloku.

Wczoraj obradował w Wilnie zjazd kierowników sekretarjatów i prezesów rad powiatowych BBWR. W obradach zjazdu wzięli również udział szefowie i naczelnicy urzędów wileńskich z p. *Wojewodą Jaszczołtem* na czele, sekretarz generalny BBWR. p. *pos. Siedlecki* z Warszawy oraz liczni posłowie i senatorowie z woj. wileńskiego.

Obradom przewodniczył przewodniczący wileńskiej grupy parlamentarnej BBWR. p. *sen. Abramowicz*, który, zagajając obrady, powitał p. Wojewodę, obecnych szefów urzędów państwowych, oraz przyjezdnych i miejscowych uczestników zebrania, wyrażając zarazem nadzieję, iż ścisła współpraca Bloku z władzami państwowemi przyczyni się do skutecznego zwalczania bolączek życia, wywołanych przez kryzys, i skonsoliduje całe społeczeństwo państwowo myślące.

Nastąpiły szczegółowe sprawozdania kierowników sekretarjatów powiatowych, oraz Rady Grodzkiej m. Wilna, poczem zabrał głos Sekretarz Generalny BBWR p. poseł Siedlecki, który w dłuższem przemówieniu nakreślił wytyczną prac Bloku na najbliższą przyszłość, oraz sprecyzował metody, które powinny być stosowane przez organy BBWR w ich działalności publicznej, oraz we współpracy z władzami państwowemi.

Po referacie p. posła Siedleckiego przemawiał p. Wojewoda Jaszczołt witając Zjazd w imieniu władz państwowych i wyrażając przekonanie, iż współpraca ich z organami Bloku Bezp. przy zastosowaniu zasad nakreślonych przez posła Siedleckiego da jak najlepsze wyniki dla interesów kraju.

W toku dyskusji, jaka się następnie wywiązała głos zabierali: *pos. Wędziagolski, p. Święcicki* (z Łyngmian), *d-r Hirszberg, p. Łukaszewicz, d-r Brokowski, pos. Pimonow, sędzia Góra, pos. Dobosz, pos. Kamiński* i sekretarz generalny B. B. W. R. *pos. Siedlecki*.

Kilku z mówców omawiając bolączki prowincji wskazało m. in. na karykaturalny wprost fakt przesadnie rygorystycznego traktowania płatników podatkowych, co budzi wśród ludności, szczególniej wiejskiej, zrozumiałe rozgoryczenie. Chodzi tu o ściąganie zaległości groszowych. Mówcy cytowali wypadki, gdy sekwestratorzy nie szczędzili fatygi i kosztów skarbowych, by ściągnąć od płatnika jakieś przestarzałe zaległości na łączną sumę kilkunastu groszy.

W sprawie tej udzielił szczegółowych wyjaśnień prezes Izby Skarbowej p. *Ratyński*, który nawiasem mówiąc, był inicjatorem obecnie już obowiązującego projektu umarzania zaległości podatkowych poniżej złotego. P. prezes Ratyński prosił o każdorazowe powiadomienie go o takich wypadkach, by mógł pociągnąć przesadnie gorliwych sekwestratorów do odpowiedzialności służbowej. Jednocześnie prezes Ratyński wyjaśnił, że wydał zarządzenie, by zaległości podatkowe od 1 do 5 złotych ściągane były w ostatniej kolejności.

Drugim momentem zasługującym na podkreślenie w dyskusji jest kwestja udziału mniejszości narodowych w pracach organizacyjnych Bloku. Kwestję tę podniósł *pos. Dobosz*. Jak wynikło z udzielonych wyjaśnień ostatnio coraz więcej przedstawicieli mniejszości bierze czynny udział w pracach wewnętrznych w ramach Bloku, przyczyniając się do jego dalszej konsolidacji wewnętrznej.

Zamykając obrady głos zabrał przewodniczący p. *sen. Abramowicz* wyrażając przekonanie, że dla prac Bloku zjazd nie pozostanie bez korzyści, gdyż pozwolił zorjentować się w bolączkach i przyczyni się do ich usunięcia. P. senator Abramowicz podkreślił, że mimo ciężkiej sytuacji gospodarczej czynniki składowe Bloku czynią najdalej idące wysiłki do opanowania sytuacji, której poprawa już się zaznacza. Pocieszającym objawem jest, że ogół obywateli pracę tę ocenia i przychodzi Blokowi z pomocą.

Zjazd wysłał depeszę do prezesa Bloku płk. Sławka o treści następującej:

„Zebrani w Wilnie prezesi i sekretarze powiatowych Rad B. B. W. R. oraz prezesi Okręgowych Zarządów współpracujących z Blokiem przesyłają p. Prezesowi wyrazy podziękowania za Jego dotychczasową pracę oraz zapewnienia realizowania poczynań państwowych w myśl założeń Marszałka Piłsudskiego i zawsze stają do dyspozycji p. Pułkownika".

Zjazd delegatów S. U. P.

TORUŃ. (Pat.) Dzisiaj odbył się w Toruniu ogólnopolski zjazd delegatów Stowarzyszeń Urzędników Państwowych (S. U. P.) Po mszy św. delegaci złożyli wieniec u stóp pomnika Kopernika, poczem udali się do Teatru Miejskiego, gdzie w obecności wojewody toruńskiego Kirtiklisa oraz przedstawicieli władz nastąpiło otwarcie zjazdu.

Na wstępie zjazd wysłał depesze hołdownicze do P. Prezydenta Rzeczypospolitej, do Marszałka Piłsudskiego i p. prezesa Rady Ministrów Prystora. Po wygłoszeniu przemówień powitalnych ukonstytuowało się prezydjum zjazdu w osobach przewodniczącego Warmskiego, wiceprzewodniczącego starosty Rogowskiego z Torunia i p. Buczyńskiego.

TORUŃ. (Pat.) Podczas otwarcia zjazdu delegatów Stowarzyszenia Urzędników Państwowych uchwalono rezolucję, w której walny zjazd SUP Rzeczypospolitej Polskiej składa hołd odporności ducha polskiego ziemi Pomorskiej oraz jej stolicy i wyraża zapewnienia braterskiego przywiązania. Równocześnie walny zjazd delegatów stwierdza, że wszystkie, przejawiające się w ostatnich czasach próby naruszenia zasadniczych warunków pokoju w Europie rozbiją się u granic Państwa Polskiego o jednolitą wolę i zdolności działania społeczeństwa.

Z WYSTAWY I. P. S-u W WARSZAWIE.



Przez radjo wzniecić można pożar na odległość.

W pamięci wszystkich tkwi jeszcze olbrzymia katastrofa pożaru, którego pastwą padł niedawno jeden z najpiękniejszych parowców floty francuskiej — „Antlantyk". Kilka miesięcy przedtem ten sam los spotkał parowiec „Georges Philippar" w zatoce Adeńskiej. W obu wypadkach naprożno doszukiwano się przyczyn pożaru. Do tej pory śledztwo nie zdołało wejść na teren niezbitych dowodów i obraca się w granicach przypuszczeń, jednakże fakt, że w odstępie kilku miesięcy uległy zniszczeniu dwie najpiękniejsze jednostki francuskiej floty pasażerskiej, jak również szereg zagadkowych okoliczności katastrofy przemawia silnie za tem, że oba pożary były dziełem zbrodniczej ręki. Zresztą podobno policja francuska jest już na tropie podpalaczy „Atlantyku".

Skądinąd przypuszczenie o umyślnem wznieceniu pożaru na „Atlantyku" jak i „Georges Philipparze" wzmacniają wyniki sensacyjnych doświadczeń, jakie przeprowadzono w ostatnich dniach w Belgji. Okazuje się, że radjo potrafi wzniecić pożar na odległość! Nic nie może być prostszego. Wystarczy mała walizeczka z aparatem odbiorczym, wypasażonym w specjalne urządzenie powodujące pożar lub wybuch, gdy tylko aparat „podrażniony" zostanie falami radjowemi z ukrytej gdzieś stacji nadawczej.

Zarówno w katastrofie „Atlantyku" jak „Georges Philippara" zdumiewającą była nagłość pożaru, jak również fakt, że wybuchł on odrazu w kilku punktach okrętu. Oba te zagadkowe zjawiska byłyby wytłumaczone, jeśli przyjąć, że to właśnie przez radjo działała zbrodnicza ręka.

Na czem jednak polegały doświadczenia przeprowadzone w Belgji? Otóż inżynier Edmund Vanderstengen z Gandawy przy pomocy tamtejszego radjoklubu i w obecności przedstawicieli wojska belgijskiego, zademonstrował wybuch prochu za pośrednictwem krótkofalowej stacji nadawczej, miejsce wybuchu znajdowało się w Langerbrugge t. zn. w odległości 12 kilom. od Gandawy, gdzie funkcjonowała stacja nadawcza inż. Vanderstegena.

Ten ostatni zapewnia, że tak samo dobrze, a nawet jeszcze lepiej ze względu na krótkie fale, mające lepszy zasięg daleki, mógłby spowodować wybuch z odległości 1.000 klm.

Urządzenie do wzniecania pożarów jest bardzo proste. Lampę odbiorczego aparatu radjowego zastępuje zapalnik elektryczny, który działa na kawałek hubki lub sznurek Bieforda, powodując pożar względnie eksplozję.

Przeciętny radjoamator potrafi skonstruować w swoim aparacie takie urządzenie „samozapalające". Nie jest to coprawda zbyt pocieszające, bo gdy wszyscy radjoamatorzy zabiorą się do eksperymentów wzniecania pożarów... (i. n.)

W dniu 9 go kwietnia r. b. po krótkich i ciężkich cierpieniach zmarł w wieku lat 52

B. P.

Dr. Grzegorz Giecow

o czem zawiadamiają pogrążeni w nieutulonym żalu

Żona, Syn i Rodzina.

Eksportacja zwłok odbędzie się z mieszkania zmarłego przy ul. Jakóba Jasińskiego 6, w poniedziałek dnia 10 go kwietnia r. b. o godz. 13-ej.

Związek Lekarzy Żydów w Wilnie zawiadamia w głębokim smutku o przedwczesnej śmierci wielce cenionego przewodniczącego i ukochan. kolegi

D-ra Grzegorza Giecowa

Eksportacja odbędzie się dziś, 10-go kwietnia o godz. 1-ej po poł. z mieszkania przy ul. Jakóba Jasińskiego 6.

Wszyscy koledzy proszeni są o udział w oddaniu ostatn. posługi zmarłemu

Lekarze i personel Miejskiego Szpitala Żydowskiego dotknięci przedwczesną śmiercią ukochanego i nieodżałowanego

D-ra Grzegorza Giecowa

wyrażają głębokie współczucie **rodzinie.**

Z głębokim żalem zawiadamiamy o przedwczesnym zgonie naszego ukochanego i nieodżałowanego kolegi

D-ra Grzegorza Giecowa

Lekarze lecznicy Położniczo-Ginekologicznej
Dr. Dr. Sedlis, Gawrońska, Łopatto i Papp.

Pamiętając o niezwykłem powodzeniu, z jakiem spotkała się drukowana w swoim czasie w naszym odcinku powieść p. t. „GDY PACJENT PRZEMÓWI..." nagrodzonej na konkursie Scotland Yardu słynnej autorki amerykańskiej

MIGNON G. EBERHART

pozyskaliśmy, nie szczędząc kosztów i starań, drugą świetną jej powieść p. t.

GDY MINIE ZAWIEJA...

której pełna najwyższego napięcia i tajemniczości akcja rozgrywa się w odciętym od świata uroczym pałacyku myśliwskim.

DRUK ROZPOCZYNAMY W NAJBLIŻSZYCH DNIACH.

Akcja protestacyjna.

WIEC W PARYŻU.

PARYŻ. (Pat.) Wczoraj odbył się tu meeting protestacyjny przeciwko antysemityzmowi hitlerowskich Niemiec. M. in. zabierał głos wiceprezes stronnictwa radykalnego Kayser, który poruszając zagadnienia obecnej sytuacji międzynarodowej, przestrzegał rząd francuski, ażeby nie dał się złapać w pułapkę, nastawioną przez Hitlera na Francję. Pozatem przemawiali najwybitniejsi przedstawiciele lewicy społecznej francuskiej, m. in. Leon Blum, który nawoływał do walki z nieprawościami hitlerowców, używając broni moralnej, a nie bojkotu produkcji niemieckiej. Powzięte uchwały na meetingu zredagowane by w bardzo ostrej formie.

PRZEDSTAWICIELE KOŚCIOŁÓW PRZECIWKO ANTYSEMITYZMOWI

LYON. (Pat). Na meetingu, zorganizowanym przez Ligę międzynarodową zwalczania antysemityzmu, w obecności 5.000 uczestników, przemawiali przedstawiciele kościołów katolickiego i protestanckiego i rabinatu Francji. Zgromadzeniu przewodniczył Herriot, który wygłosił dłuższe przemówienie, pozbawione akcentów politycznych. Herriot zaznaczył, że ostatnia fala prześladowań Żydów w Niemczech nie była pierwszą. Uznając konieczność obrony prześladowanych, Herriot przedłożył rezolucję, domagającą się przywrócenia równych praw obywatelskich prześladowanym Żydom Rzeszy Niemieckiej.

ANTYNIEMIECKIE EKSCESY W ŁODZI.

ŁÓDŹ. (Pat). Dzisiaj w godzinach popołudniowych grupa demonstrantów, idąc chodnikiem po ul. Piotrkowskiej, usiłowała zatrzymać się przed siedzibą Konsulatu niemieckiego. Znajdująca się na miejscu policja nie dopuściła do demonstracji. W czasie rozpraszania demonstrantów rzucony z tłumu kamień uszkodził nieznacznie godło państwa niemieckiego.

Inna grupa demonstrantów udała się na ulicę Piotrkowską, do domu Nr. 86, gdzie mieści się drukarnia „Freie Presse" i usiłowała demolować drukarnię. W miejscu tem jako centrum miasta, znajdowała się wówczas duża liczba spacerujących, którzy w liczbie około tysiąca osób przyłączyli się do grupy demolujących. Znajdująca się od rana na miejscu policja wobec błyskawicznego wzrostu ilości demonstrantów, nie mogła w pierwszym momencie zapobiedz demolacji. Przybyłe natychmiast posiłki policji pieszej i konnej przywróciły porządek.

W tym samym czasie inna grupa wtargnęła do gmachu gimnazjum niemieckiego przy ulicy Kościuszki róg Zamenhofa, gdzie powybijała szyby i zdemolowała urządzenie kilku pokoji. Zaalarmowana policja przybyła na miejsce i przywróciła porządek.

Nadto luźne grupy demonstrantów uszkodził yszyby w księgarni Erdmana przy ulicy Piotrkowskiej i zerwały szyld z napisem „Lodzer-Volkszeitung".

W związku z powyższymi wypadkami policja zatrzymała kilkanaście osób. Na miejscu wypadków zjawiły się władze administracyjne, sądowe i policyjne, które prowadzą energiczne dochodzenia.

W związku z zajściem, jakie miało miejsce przed Konsulatem niemieckim, wojewoda łódzki, Hauke-Nowak, złożył wyrazy ubolewania na ręce konsula niemieckiego.

WIEC W KRAKOWIE.

KRAKÓW. (Pat). Dzisiaj wieczorem odbył się tu wiec lekarzy żydowskich którzy wezwali wszystkich lekarzy do bojkotu wyrobów niemieckich, zwracając się do Związku Lekarzy Państwa Polskiego o spowodowanie takiej samej akcji na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej.

W RYBNIKU.

RYBNIK. (Pat). Dzisiaj na rynku rybnickim odbyło się liczne zgromadzenie publiczne celem uchwalenia protestu przeciwko pobiciu akademików polskich przez Niemców. Po przemówieniach uchwalono pozatem rezolucję, domagającą się zwalczania prasy niemieckiej i pozbawienia jej debitu.

WEIC W MYSŁOWICACH.

KATOWICE. (Pat). Na rynku w Mysłowicach odbył się wiec przy udziale około 5.000 osób. Na wiecu uchwalono rezolucję, wzywającą władze do interwencji w Lidze Narodów w sprawie pobicia polskich studentów we Wrocławiu.

WE LWOWIE.

LWÓW. (Pat). Organy policyjne przy udziale władz sądowych i prokuratorskich przeprowadziły rewizję w redakcji, administracji i drukarni „Kurjera Lwowskiego". Rewizję przeprowadzono w związku z zarzutem dokonywania przez to wydawnictwo nadużyć na szkodę Skarbu Państwa. Do dyspozycji władz sądowych zatrzymano redaktora odpowiedzialnego tego dziennika Kazimierza Turzańskiego.

EKSCESY W CZĘSTOCHOWIE.

CZĘSTOCHOWA. (Pat). Dziś wieczorem grupa demonstrantów wtargnęła do jednego z kinematografów, gdzie wyświetlano film niemiecki. Demonstranci wezwali publiczność do opuszczenia kina. Publiczność, wyszedłszy z kina, utworzyła wraz z demonstrantami pochód i zabrawszy ze spotkanych po drodze kiosków dzienniki i czasopisma niemieckie, zniszczyła je.

PRAWDZIWY CZŁOWIEK.

Axel Munthe. Księga z San Michele. Autoryzowany przekład Zofji Petersowej. Warszawa.

Dziwna to historja. Bajka? Prawda? Faktycznie prawda, gdyż autor pisząc swą biografję, mimo, że ją ubrał w szatę poezji i fantazji, nie ukrył się w incognito, ale pozostał znanym lekarzem nadwornym królowej szwedzkiej, o którym wiedział modny Paryż i Paryż suteren. Rzym, w osobach najwyżej położonych jednostek odrazu zaufał mu bez zastrzeżeń, a we Włoszech i we Francji, zasłynął od dołu do góry drabiny społecznej jeko ewangelicznej dobroci, bezgranicznego poświęcenia, Brat Człowieka Cierpiącego.

A cieszył się światem jak syn południa, chociaż był dzieckiem zorzy północnej. Sam przyznaje, że dziwne znaki przeznaczyły go do jego dziwnego życia. Laponka go karmiła i przelała w niego jakieś swoje czary, z których to plemię jest znane. W szalonym pośpiechu, z wysiłkiem, który mu oczy nadweręża na zawsze, uczy się w Paryżu i zdaje świetnie egzaminy, leczy potem każdą istotę, która cierpi, szuka tych cierpień koło siebie wynajduje, walczy z niemi, oddając całe siły i rozum.

Bywa równie chętnie, życzliwie, po przyjacielsku radząc i wspomagając duszę, jednocześnie z ciałem, we wspaniałych pałacach i rezydencjach wiejskich, jak w najgorszych spelunkach, w dzielnicach prostytutek, apaszów i nędzarzy. Leczy zwierzęta w Ogrodzie Zoologicznym, gdyż kocha zwierzęta tak samo, jak całą przyrodę, Gdy mu na ręku umiera gruźliczy szympans, zdaje mu się, że przez jego cierpiące spojrzenie wygląda doń ta sama istność, co z oczu umierającego dziecka ludzkiego.

Z okrucieństwem względem zwierząt, walczy na każdym kroku. Śmiały jest w swych poczynaniach i jak każdy śmiałek, doznaje ciosów. W instytucie Pasteura walczy ze wścieklizną i daje nam opis ataków hydrofobji chłopów rosyjskich, pokąsanych przez wilki, jeden z najbardziej wstrząsających, jakie możemy znaleźć w literaturze. U Charcot'a, zajmuje się studjowaniem historji i chorób umysłowych, a i tam mimo uwielbienia dla mistrza i namiętnego pragnienia niesienia pomocy cierpiącym, powstaje przeciw używaniu pacjentów do daleko idących doświadczeń, tem naraża się Pasteurowi, który mu całe życie zachował szacunek, i posyłał pacjentów, ale nie chciał mieć tego zbyt drażliwego sumienia przy sobie.

Z ramion pięknej markizy, zamykających się koło niego, wdzięcznej jego pacjentki, wymyka się proso do chłopów lapońskich, odnajdując tam najpierwotniejsze obyczaje czar tajemniczej krainy, i jakąś magnetyczną atmosferę zorzy borealnej, w której się z nim i dziewczyną lapońską dzieją rzeczy snujące się cudnie na granicach bajki.

Prosto z pod wiecznych śniegów, z powodu przeczytanego urywka gazety, jedzie w ognisko cholery do Neapolu, nieproszony, obcy, rzuca się w sam prąd zarazy, dziesiątkującej ludność. Umiera tam po tysiąc osób dziennie, szpitale, klasztory, zakłady warjatów stoją otwarte i ciągle wynoszą z nich trupy. Jakież tam znów epizody, pełne grozy i mimo wszystko poezji, umie wynaleźć ten niezwykły człowiek! Dla poratowania wyczerpanego zdrowia, jedzie po wygaśnięciu zarazy do Szwajcarji i tam zlatuje na niego lawina. Ale potęga życia, która jest w nim, ta jakaś moc nadludzka, która go prowadzi, ratuje go z pod śnieżnych uścisków. Potem udaje się do Messyny, by ratować, zawsze ratować ludzi z pod gruzów trzęsienia ziemi. Znów mamy opisy tych dni trwogi i rozpaczy, kiedy dr. Munthe jest jednym z drogowskazów dla oszalałej w nieszczęściu ludności.

Na wojnę światową też poszedł, też zużywał się w lazaretach. Ta część jednak jego życia nie jest wyszczególniona w Księdze z San Michele, i słusznie, gdyż poświęcona jest ona przeprowadzeniu cudownej wizji tego wizjonera i lekarza w jednej osobie. Człowieka, któregoby w średnich wiekach postawili na ołtarzach lub spalili na stosie. Bo czarował i w czary wierzył. Leczył jak cudotwórca, a mądry był jak mag wschodni. Marzeniem jego życia było kupić na Capri posiadłość San Michele. I doprowadził do tego. Ile w urządzenie tej cudnej willi włożył poetycznej fantazji, a ile jest w tych opisach rzeczywistości, tego nie wiemy. Jest to poemat na cześć natury i dobroci ludzkiej. Tej jasnej, czystej, mężnej dobroci, która pochyla się ku dziecku i staremu człowiekowi, ku roślinie, ptakowi i zwierzęciu, ale karci bez pardonu kłamstwo, bezczelny wyzysk, złość, walczy z fałszem i podłością.

To czynił całe życie dr. Munthe, i, jak każdy kto tak czyni, odbierał ciosy i nagrody. Wydaje się, że za wysoką cenę, za życie ofiarowywane sto tysiący razy rozdając hojnie pracy i zarobki, otrzymał cudowną nagrodę: swą idealnej piękności willę San Michele. I do niego, choć protestanta przychodzi Bambino Jezus w odwiedziny, do niego idzie z procesją patron wyspy Sant'Antonio, żyje w przyjaźni z chłopami i całem swem otoczeniem, hodując zwierzęta i wspomagając wszystkich koło siebie. Z humorem kreśli przygody swoje, ten silny człowiek tytanicznych dokonał rzeczy, wyleczył duchowo i cieleśnie tysiące ludzi..

Ale tajemniczy duch, zamieszkujący te pałace Cezarów rozkruszone w szczątki, ten duch cienia włóczący się po świecie, wymaga by za cenę radości ze spełnienia obowiązku i spełnienia marzeń, zapłacił straszliwą cenę... Dr. Munthe prawie ślepnie. I w końcu, opowiada o swej własnej śmierci, takiej, jakąby chciał mieć w samotnej wieży, z „bratem wilkiem" u stóp. Nowożytny Święty Franciszek z Assyżu.

Cała ta duża książka, pisana płynnym, barwnym językiem, to jakiś epos heroiczny, do czytania dla dzieci i dla dorosłych, porywa i unosi w jasne, piękne światy szlachetnych czynów. Wszak można tak żyć, wola coś w duszy, można być przyjacielem dobrych ludzi, żołnierzem dobrej sprawy... ale ileż trudu, ileż odwagi!... Nie każdy zechce się narażać, gdyż nie każdy wie, jak cenną otrzymuje zapłatę.

Dr. Munthe to w jednej osobie Św. Franciszek i heros grecki, nowożytny doktór i artysta, to syn zorzy borealnej i błękitów zatoki neapolitańskiej; dziwne połączenie, dziwny człowiek i życie nadludzkie.

Zdarzenia o obronie ptaków, o ratowaniu ludzi, powinienby wejść we wszystkie antologje pedagogiczne całego świata. Dla tego człowieka nie było stanu, wyznania, ni materjalnych korzyści. Rzucał się w każdy bój o zdrowie duszy i ciała bliźniego swego, a przez to był bliski Bogu, jak mało kto ze współczesnych.

Hel. Romer

=::+::=

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Powstanie Komisji Letniskowej przy Magistracie m. Podbrodzia.

W dniu 5 kwietnia r. b. przy Magistracie m. Podbrodzia właściciele letnisk i pesjonatów zawiązali Komisję letniskową. Celem i zadaniem tej Komisji będzie:

a) prowadzenie biura informacyjno-pośredniczego w sprawach letniskowych; b) prowadzenie propagandy prasowo-informacyjnej o charakterze wysokiej zdrowotności miasto Podbrodzia i jako miejscowości letniskowej; c) ułatwianie letnikom dogod wysokiej zdrowotności miasta Podbrodzia i zpowrotem; d) roztoczenie opieki nad przybywającymi letnikami przez udzielanie tymże dostatecznej i tańszej pomocy lekarskiej, ułatwianie w nabywaniu produktów aprowizacyjnych jako też dostarczanie rozrywek kulturalnych i t. p.; e) roztoczenie należytego nadzoru nad letniskami pod względem ich przydatności. stanu sanitarnego i higjenicznego jako też estetycznego wyglądu; f) prowadzenie ewidencji zgłoszonych do wynajęcia letnisk. jako też wszelkich innych spraw związanych z udogodnieniem pobytu letnikom i kuracjuszom.

Powstanie powyższej Komisji letniskowej należy powitać z uznaniem gdyż brak jej oddawna dawał się odczuwać. Podbrodzie jako najzdrowotniejszy teren letniskowy i uzdrowiskowy na Wileńszczyźnie jest niedostatecznie doceniane i znane społeczeństwu miast całej Polski. Zadaniem przeto Komisji w myśl powyższego programu będzie przedewszystkiem przeprowadzenie propagandy nad poinformowaniem szerokich mas ludności całej Polsko o wielkich wartościach Podbrodzia, jako uzdrowiska i miejscowości letniskowej, ponadto nad zrealizowaniem powyższego programu ujętego przez komisję. Komisja realizując wytknięte swoje zadania niewątpliwie odda poważną usługę zarówno dla miasta Podbrodzia jak i dla społeczeństwa innych miast Polski, z których z pewnością mieszkańcy chętnie pośpieszą do Podbrodzia w porze letniej, by tam tanim kosztem spędzić lato i ratować swoje zdrowie.

Jednocześnie z tem należy nadmienić, że komisja niezwłocznie już rozpoczęta starania w kierunku obniżenia biletów kolejowych pasażerskich między Wilnem a Podbrodziem o 50 proc. Wszystko to razem. oraz przewidziana pomoc lekarska i inna opieka nad letniskami ujęta w programie komisji Letniskowej, bezwzględnie zwiększy liczebność napływu letników i kuracjuszy do Podbrodzia. w sezonie letnim, a tem bardziej jeszcze zachęcą niskie ceny letnisk, tania aprowizacja i zmniejszony podatek letniskowy o 50 proc przez Magistrat.

Przyp. red. Fakt powyższy powinien pobudzić i inne ośrodki letniskowe do podobnej akcji, co bezwzględnie znacznie może się przyczynić do podniesienia frekwencji na letniskach wileńskich. Suche sosnowe lasy Wileńszczyzny i piękne okolice są niewątpliwie bardziej nadające się na spokojny letni wypoczynek niż gwarne, ludne i... zbyt drogie miejsca kuracyjne innych okolic Polski lub zagranicy. Lasy nasze są skarbem. którego jednak właściciele naszych letnisk nie umieją wykorzystać. Umiejętna reklama wiele tu może zrobić Należy się jednak sumiennie koło tego zakrzątnąć i całej Polsce. a nawet zagranicy piękno i zdrowotność naszej wsi rozgłosić. Nie powinniśmy wywozić pieniędzy zagranicę przez niemądry snobizm wówczas. gdy poprawę zdrowia i miły wypoczynek możemy znaleźć tu na miejscu kosztem znacznie mniejszego wydatku. Właściciele letnisk powinni o tem dobrze pomyśleć

Troki.

Szkodliwa uchwała.

Bogactwo miasta Trok stanowi dochód z posiadanych jezior. Eksploatuje je samorząd miejski wydzierżawiając osobom prywatnym. W celu podniesienia rybostanu, w każdoczesnych umowach dzierżawnych miasto zastrzegało, że od zejścia lodu do dnia 1 lipca każdego roku połów ryb wszelkiemi narzędziami jest zakazany (ochrona sezonowa). Zakaz ów spowodowany jest koniecznością umożliwienia rybom odbycia spokojnie tarła, które przypada: dla szczupaka między 1 i 15 kwietnia, płotki i okonia — między 1 kwietnia a 1 maja. W maju i czerwcu odbywa się tarło pozostałych gatunków ryb, za wyjątkiem sielawy, która rzuca ikrę w listopadzie

W dniu 30 marca r. b. Rada miejska z niewiadomych powodów odstąpiła od tej zasady, zezwalając dzierżawcy łowić ryby w czasie do dn. 1 maja — wszelkiemi narzędziami, zaś od dnia 1 maja do 15 czerwca — narzędziami cichego połowu (mieroże, siatki stawne).

Należy teraz spytać, czyżby ojcowie miasta nie zdawali sobie sprawy, jaką szkodę wyrządza temuż miastu, wynosząc taką uchwałę? Rzecz wprost niewiarogodna, by to miało miejsce. Wszak pp. radni są stałymi mieszkańcami Trok, mając styczność z jeziorami wiedzą dokładnie, że połów ryb podczas tarła czyni jeziorom podwójną krzywdę, bowiem tylko powoduje masowe wyławianie tarlaków, które trzymają się w tym czasie miejsc płytkich i dają się bardzo łatwo łowić, lecz zarazem niszczy ikrę przez wyciąganie jej sieciami z wody. Wszak większość pp. radnych, dopomagając Magistratowi w latach ubiegłych zwalczać nieprawny połów ryb, przekonała się naocznie ile ikry ginie na wszelkiego rodzaju buczach, mierożach i t. p., stawianych podczas tarła do jeziora. A ileż sieć-podwołok zniszczy ikry okoni, które w jeziorach trockich odbywają tarło w miejscach głębszych, na pagórkach dna — o tem chyba może nie myśleć tylko osoba, której dobro miasta nie leży na sercu.

My, troczanie, jednak jesteśmy zdania, że władze nadzorcze nad samorządem — Wydział Powiatowy Wileńsko-Trocki, który niejednokrotnie dał dowody dbałości o gospodarkę samorządową, wniknie w sprawę i taką nieoględną uchwałę Rady m. uchyli.

Tego życzymy nietylko my, lecz i rybostan jezior trockich, któremu grozi zagłada.

Troczanin

Nowo-Święciany.

Czarna kawa w Ognisku K. P. W.

Dnia 2.IV. w sali Ogniska odbyło się towarzyskie zebranie „Czarna kawa" zoranizowane przez ustępujący zarząd Ogniska kol., w którym wzięli udział nowoobrany zarząd Ogniska KPW. przedstawiciele innych organizacyj społecznych oraz osoby współpracujące z Ogniskiem. Zebranych powitał naczelnik warsztatów b prezes Ogniska p. K. Słowikowski przedstawiając w krótkości dzieje dawnego Ogniska i osiągnięte rezultaty, podkreślając w swem przemówieniu znaczenie Organizacji KPW, w której szeregi zapisali się wszyscy członkowie dawnego Ogniska. Dziękował także osobom współpracującym z Ogniskiem, wyraził niepłonną nadzieję, że nadal wspólny wysiłek da najlepsze podstawy rozwojowi Ogniska KPW w N. Święcianach.

Następnie b. sekretarz Ogniska p. Urbel wręczył pisemne podziękowania kilkunastu osobom za ich pracę dla dobra b. Ogniska kol. oraz zaproszenia jednocześnie do dalszej pracy w Ognisku KPW, a mianowicie p. S. Kowalskiej, S. Stefanowiczównie, E. Korzeniewskiej, B. Zającowej, J. Jusisównie i D. Zdanowiczowej, oraz panom W. Bienkiewiczowi, J. Zagórskiemu, W. Miklaszewskiemu, W. Równiakowi, H. Chojeckiemu, J. Hochbamowi, J. Naglickiemu i A. Brzezińskiemu. Następnie przemawiał w imieniu Koła Kształcącej się Młodzieży p. Bienkiewicz. dziękując Ognisku za uznanie, zaznaczając, że Koło kształcącej się młodzieży nadal będzie współpracować w ramach KPW.; zkolei przemawiał w imieniu harcerzy p. Zagórski i kierownik szkoły powszechnej p. Brzeziński; ostatni wygłosił dłuższe przemówienie, charakteryzując znaczenie kulturalnej pracy pracowników kolejowych.

Przy dźwiękach fortepianu i skrzypiec w ożywionej rozmowie czarna kawa przeciągnęła się do odz. 23.

Zalesie koło Mołodeczna.

Z działalności BBWR.

W dniu 7.IV odbyło się zebranie członków i sympatyków BBWR w lokalu szkoły w Zalesiu, przy udziale 200 osób.

Na zebraniu omówiono szereg spraw organizacyjnych, ponadto sekretarz Koła p. Moszkowski zreferował sprawę zsypu zboża, podziału zakupionych nasion siewnych, zachęcił do zakładania sadów owocowych, wskazując źródło taniego otrzymania drzewek owocowych od Tow. Opieki nad wsią wileńską.

Na zebranie przybył wójt gminy Bienice p. Markowski, który żywo interesuje się sprawami oświatowemi i organizacyjnemi i bierze czynny udział w działalności Kół BBWR.

W swem trzeźwem przemówieniu poinformował zebranych o ulgach podatkowych (umorzenie I i II raty podatku państw. i samorządowego). Dla mieszkańców dotkniętych klęską gradobicia wyjaśnił warunki otrzymania przyznanej pożyczki.

Staraniem Koła BBWR. i przychylnem ustosunkowaniem się Urzędu Gminnego w Bienicy, trzech najbardziej poszkodowanych rolników otrzyma zapomogi bezzwrotne.

Miejscowe Koło BBWR przejawia żywą działalność w okolicy. prowadzi akcję dożywiania 47 dzieci szkolnych. zapoczątkowało zsyp zboża, posiada zakupione nasiona siewne, które wydaje rolnikom na dogodnych warunkach.

Zarząd Koła stanawia: prezes p. Rybac, sekretarz p. Moszkowski, członkowie pp. Kopczyński, Kaczmarski, Bykowski i Siukowski.

Daje się zauważyć ścisła współpraca Koła z następującemi organizacjami: Kółko Rolnicze, Kolejowe Przysposobienie Wojskowe i Związek Osadników. Ożywiona działalność Koła pobudza społeczeństwo w tak kryzysowych czasach do wytężonej pracy na niwie społecznej.

Tożsamość zastrzelonego

Według otrzymanej informacji dopiero po upływie tygodnia powiodło się stwierdzić tożsamość zastrzelonego przez policjanta w powiecie mołodeczeńskim w dn. 1 bm. Okazało się, że był to Aleksander Radzikiewicz, pochodzący z powiatu wołkowyskiego. Szczegółów o nim brak.

Teatr na Pohulance.

„Czerwony kapturek".

Stara i dobrze znana bajka o „Czerwonym kapturku" w oprawie scenicznej budzi jednak zawsze wśród dzieci żywe zainteresowanie. Przeróbka sceniczna p. Glińskiego „Czerwonego kapturka" z miłemi piosenkami p. Ładosiówny, którą oglądaliśmy wczoraj w Teatrze na Pohulance, była gorąco oklaskiwana przez młodocianych widzów, którzy z prawdziwem przejęciem śledzili perypetje Mani (Czerwonego kapturka) i doznawali uczucia prawdziwego strachu przed wilkiem, wyśpiewującym możnieco zbyt realistycznie swoją chętkę pożarcia dzieci.

P. Stanisławska dobrze grała rolę Matki, wyglądała ładnie i bardzo miłym głosem odśpiewała kilka ładnych piosenek, p. Trapszówna jest ślicznym rozkosznym Czerwonym kapturkiem, p. Dejunowicz w roli wilka, chociaż bez ogona, budzi grozę swoim apetytem na ludzkie mięso, to znów naprzemian wybuchy śmiechu swojemi pociesznemi pląsami i śpiewem w stroju babci; reszta wykonawców również doskonale wywiązała się ze swoich ról. Największe jednak uznanie należy się młodocianemu artyście oznaczonemu trzema gwiazdkami, który w „Czerwonym kapturku" występuje aż w dwóch rolach: psa Burka i Króla Krasnoludków. Mały ten chłopak ma pierwszorzędne obycie ze sceną, trafne ujęcie każdej roli, swobodę ruchów, doskonałą mimikę i miły głosik, słowem ma wszystkie zadatki na to, że pod dobrą reżyserją wyrośnie z niego z czasem świetny artysta. Zresztą jest to ten sam chłopak, który grał Jasia w bajce „W szponach czarownicy".

„Czerwony kapturek" jest urozmaicony tańcami małych uczenic szkoły baletowej p. Sawinej-Dolskiej, najładniej wypadł taniec połyskującego żuczka i taniec świetlików. Tekst piosenek jest dowcipny i zgrabnie napisany, melodje umiejętnie dobrane, dekoracje ładne i barwne dzieciaki bawią się wybornie. Niech więc wszystkie Mamy pośpieszą w czasie Świąt do Teatru, by pokazać swoim dzieciom tę ładną, dobrze graną i dobrze wystawioną bajeczkę.

Zastępca.

Kupcy i przemysłowcy angielscy przybywają do Wilna

w celu nawiązania kontaktu z kupiectwem wileńskiem.

Dowiadujemy się, iż do Wilna ma przybyć grupa przedstawicieli przemysłu i handlu angielsgkiego w sprawie nawiązania kontaktu handlowego z naszem kupiectwem. Delegaci angielscy bawią obecnie w Rydze. gdzie nawiązali kontakt z tamtejszym rynkiem handlowym.

Kupiectwo angielskie przedewszystkiem ma na celu nawiązanie kontaktu z tymi kupcami, którzy zerwali stosunki handlowe z przemysłem i handlem niemieckim z powodu prześladowania Żydów.

Co będzie z tą komunikacją?

Ze względu na to, że sprawa komunikacji miejskiej utkwiła na martwym punkcie, a jej uregulowanie jest dla interesów miasta zagadnieniem żywotnem, magistrat postanowił przyśpieszyć jej rozstrzygnięcie. W tym celu w połowie bieżącego tyodnia ma się odbyć nadzwyczajne posiedzenie magistratu. Jednocześnie do Wilna mają przybyć przedstawiciele Saurera, którego ofertę magistrat uważa za najpoważniejszą.

Zabił siostrę na złość rodzicom.

W jednym z folwarków pod Nowogródkiem wydarzyła się niesamowita zbrodnia, bodaj bez precedensu w dziejach kryminalistyki na naszych ziemiach. Mianowicie 23-letni Jan Rzeszko zabił swą dwuletnią siostrzyczkę, mszcząc się w ten sposób na swoich rodzicach.

Rzeszkowie pewnego wieczora mieli jechać do pobliskiego miasteczka na rynek, a potem do znajomych. W drogę wybierali się rodzice i starszy syn. Ponieważ w domu nie było w tym okresie służby, poproszono Jana, drugiego, młodszego syna, by pozostał i doglądał dwuletnią siostrę. Jan, który uchodził za chłopca krnąbrnego, nie zgodził się na tę propozycję i oświadczył kategorycznie, że pojedzie również do miasteczka. Kiedy żadne perswazje nie pomogły, Rzeszkowie postanowili siłą pozostawić w domu opornego syna.

Skrępowano powrozami Jana i przywiązano go do łóżka. W tym samym pokoju pozostawiono dwuletnie dziecko i nakazano, by wzajemnie pilnowali się.

Po wyjeździe rodziców, dziecko, widząc brata skrępowanego, podeszło do niego i słabemi rączkami na tyle osłabiło węzły powrozów, że Jan mógł je z łatwością zrzucić.

Jan, po odzyskaniu swobody ruchów, dostał niewytłumaczonego ataku szału. Porwał za siekierę i silnym ciosem zmiażdżył główkę siostry. Działał pod wrażeniem krzywdy, jaką mu rzekomo wyrządzili rodzice, nie zabierając do miasteczka.

Zbrodniarza stawiono przed sądem. Przyznał się do winy ze skruchą.

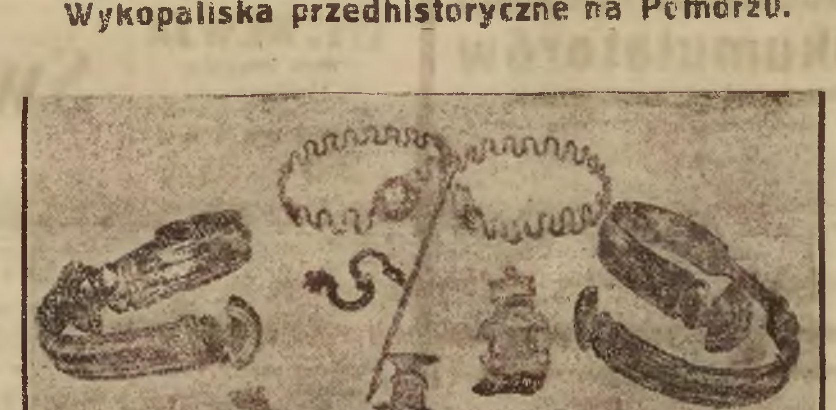
— W chwili, kiedy uniosłem nad siostrą siekierę, zdawałem sprawę z potworności zamierzenia, lecz nie mogłem powstrzymać się. Coś, co było silniejsze ode mnie kierowało moją ręką.

Sąd pierwszej instancji skazał Jana Rzeszkę na 8 lat więzienia za dokonanie zabójstwa pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego. Obrona zaapelowała, podając w wątpliwość poczytalność chłopca, który, jak na swój wiek, jest bardzo mało rozwinięty fizycznie i sprawia wrażenie siedemnastoletniego.

W sądzie apelacyjnym powołano dwóch biegłych psychjatrów. Jeden z nich kategorycznie stwierdził, że chłopak jest niepoczytalny. Drugi natomiast biegły, aczkolwiek zgodził się z wywodami swego kolegi, jednak prosił, by dla umożliwienia wydania pewnego orzeczenia, chłopca skierowane na dłuższe badanie do kliniki psychjatrycznej w Wilnie. W tym też celu rozprawa została odroczona.

Włod.

Wykopaliska przedhistoryczne na Pomorzu.



Na odbytem niedawno w powiecie lęborskim wielkiem cmentarzysku przedhistorycznem Gostkowo — Folsung znaleziono szereg grobów, zawierających mnóstwo wyrobów pochodzących z wczesnego okresu żelaznego t. j. z okresu od 800 do 500 roku przed Chrystusem. W grobach tych znaleziono m. in. bransolety srebrne, zapinki bronzowe platerowane złotem i srebrem, srebrne klamry do naszyjników oraz igły bronzowe.

Starcie włamywaczy z patrolem policji.

Meble—pociskami. Strzały na postrach. Dobrana czwórka pod kluczem.

Alarmowe gwizdki i strzelanina rewolwerowa zmąciły wczoraj w nocy spokój ulicy Kijowskiej. Było to starcie pomiędzy wywiadowcami policji a włamywaczami na rynku Tyszkiewiczowskim, które trwało przez całą godzinę i zakończyło się uwięzieniem niebezpiecznej szajki włamywaczy.

Szczegóły tego wypadku przedstawiają się następująco:

Od pewnego czasu nieuchwytna szajka złodziei popełniała na rynku Tyszkiewiczowskim szereg kradzieży ze straganów. Między innemi okradzione zostały w ciągu ubiegłego tygodnia stragany należące do Kasryela Karpela (ul. Szeptyckiego 16), Bancela Sapirsztejna (Piłsudskiego 53) i in.

Wczoraj o godzinie pierwszej w nocy patrol wywiadowców II komisarjatu przechodząc ulicą Kijowską zauważył, iż z jednego ze straganów, należącego do Lejby Grodzińskiego, przez nieszczelnie zamknięte drzwi prześwieca światło. To wydało się policji podejrzanem. W tej samej chwili drzwi zaobserwowanego straganu uchyliły się i wyszedł z nich, oglądając się, jakiś osobnik. Na widok wywiadowców rzucił się do ucieczki. Wszczęto pościg. Gdy wezwania, by uciekający zatrzymał się, nie odniosły skutku, wywiadowca wystrzelił na postrach. To odniosło skutek, złodzieja udało się zatrzymać.

W międzyczasie pozostali wywiadowcy usiłowali przedostać się do wnętrza straganu. Okazało się to jednak zadaniem niełatwem. Znajdujący się w straganie włamywacze zabarykadowali się i nie wpuszczali wywiadowców. Po dłuższych wysiłkach udało się wreszcie otworzyć drzwi. W tejże chwili na wywiadowców poczęły spadać krzesła, kawałki żelaza oraz inne sprzęty, znajdujące się w straganie. Włamywacze formalnie zbombardowali wywiadowców.

Wreszcie jednemu z nich udało się z narażeniem własnego życia, wtargnąć do straganu. Wówczas jeden ze złodziei rzucił się na funkcjonarjusza policji z żelaznym łomem, którym usiłował rozpłatać mu czaszkę. W ostatniej chwili na pomoc zagrożonemu pośpieszył z pomocą inny wywiadowca, który wyratował kolegę z opresji.

W ciemnym straganie wywiązała się zacięta walka. Zwyciężyli wywiadowcy. Zakuli opryszków w kajdanki.

Jednemu ze złodziei udało się wskoczyć na szafę i uchwycić się za belkę od sufitu, na której zawisł. W ciemnościach sprawiał on wrażenie nietoperza. Jeden z wywiadowców wystrzelił na postrach. „Nietoperz" spadł na podłogę, gdzie wywiadowcy niezwłocznie poznali w nim niebezpiecznego włamywacza Hirsza Szufjana. Charakterystyczne, że Szufjan został dopiero przed trzema tygodniami zwolniony z więzienia, gdzie odbywał areszt prewencyjny z oskarżenia o zadanie ciężkiego uszkodzenia ciała niejakiemu Milsztejnowi.

Aresztowanych włamywaczy: Hirsza Szufjana (zaułek Krawiecki 6), Altera Mones Wersockiego (Krawiecki 6), Antoniego Kondratowicza (Cedrowa 4) oraz Jojnę Gierszanowa, bez stałego miejsca zamieszkania odskortowano do aresztu centralnego.

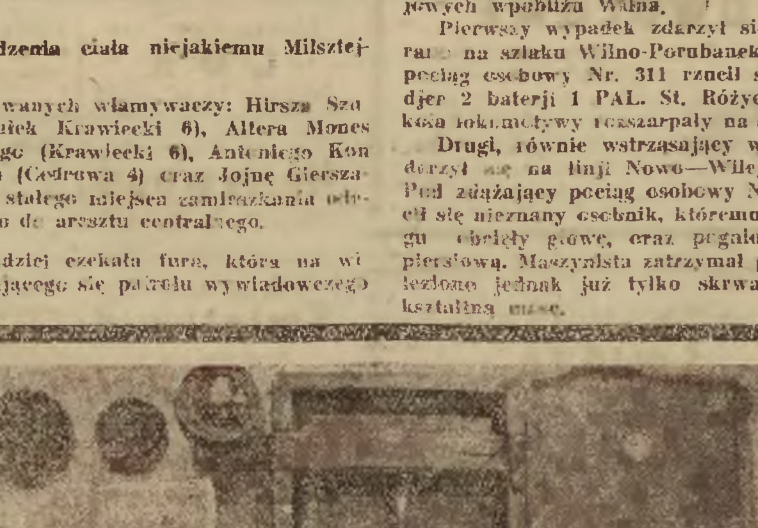
Na złodziei czekała fura, która na widok zbliżającego się patrolu wywiadowczego zbiegła.

Dwa wstrząsające samobójstwa.

Dwa wstrząsające wypadki samobójstw wydarzyły się wczoraj na przejazdach kolejowych wpobliżu Wilna.

Pierwszy wypadek zdarzył się o godz. 7 rano na szlaku Wilno-Porubanek, gdzie pod pociąg osobowy Nr. 311 rzucił się bombardjer 2 baterji 1 PAL. St. Różycki, którego koła lokomotywy rozszarpały na strzępy.

Drugi, równie wstrząsający wypadek wydarzył się na linji Nowo—Wilejka—Wilno. Pod zdążający pociąg osobowy Nr. 1726 rzucił się nieznany osobnik, któremu koła pociągu obcięły głowę, oraz pogruchotały klatkę piersiową. Maszynista zatrzymał pociąg, znaleziono jednak już tylko skrwawioną bezkształtną masę. (e)



Ilustracja nasza przedstawia sprzęt fabryczki fałszywych monet.

Demonstracja zredukowanego.

Dwa dni bez jedzenia.

W sobotę z rana zjawił się w „Hotelu Szlacheckim" b. urzędnik sądowy Ignacy Garbacz z Iwieńca i wynajął pokój. Po zainstalowaniu się lokator odrazu położył się do łóżka, które nie opuszczał w ciągu soboty i niedzieli. W ciągu tego czasu nie przyjął również żadnego pokarmu, oświadczając, że podjął głodówkę na znak protestu.

Zaciekawionej służbie hotelowej Garbacz w następujący sposób wyjaśnił powody, które skłoniły go do demonstracji:

Od dłuższego czasu pełnił on funkcje sekretarza Sądu Grodzkiego w Jaszunach. Później przeniesiono go do Iwieńca, gdzie przed 7 miesiącami został nagle zredukowany, bez żadnych, rzekomo, powodów. Po utracie posady pozostał zupełnie bez środków do życia. Wówczas wystosował list do Min. Sprawiedliwości, prosząc o wyjaśnienie powodów dla których został zredukowany. Na list swój nie otrzymał jednak dotąd odpowiedzi, wobec czego postanowił przyjechać do Wilna ogłosić głodówkę, którą zamierza kontynuować aż do nadejścia odpowiedzi z Ministerstwa.

Wczoraj Garbacz nadesłał list do policji, w którym informuje, że podjął głodówkę protestacyjną. W związku z tem funkcjonarjusz policji przesłuchał Ignacego Garbacza.

W hotelu sensacja. (e)

TEATR I MUZYKA W WILNIE

— **Teatr Wielki na Pohulance** — dziś „Taki poniedziałek". Dziś 10 kwietnia o godz. 8 w. cz. po cenach propagandowych, wyborna komedjo-farsa „Ta noc poślubna", która nawi tłumnie zebraną publiczność, zmuszając ją do bezustannego śmiechu. Kapitalne typy stwarzają: Daczyński, Niedzwiecka, Neubelt (przewyborny przyjaciel — służący Karol) i Grolicki na czele świetnie zgranego zespołu.

— **Jutro premjera „Lekarza bezdomnego".** Jutro we wtorek 11 kwietnia o godz. 8 w. premjera niezrównanej sztuki A. Słonimskiego „Lekarz bezdomny", która na naszej scenie otrzymała najświetniejszą obsadę i doskonałe ramy. Reżyserja Daczyńskiego. W rolach głównych ulubieńcy publiczności: pp. Zielińska, Biernacka, Daczyński, Grolicki, Neubelt, Bielicki, Szymański, Skolimowski i Martyka.

— **Teatr muzyczny „Lutnia". Pożegnalny występ Elny Gistedt.** Dziś po cenach najniższych od 30 gr. do 2.50 gr. pożegnalny występ znakomitej artystki Elny Gistedt, która opuszcza Wilno, udając się do krajów nadbałtyckich. Wystawioną zostanie po raz ostatni wytworna komedja muzyczna „Peppina", w której E. Gistedt tworzy niezapomnianą kreację. Ze względu na pożegnalny występ tej znakomitej artystki, ceny miejsc wyznaczono minimalne od 3 0gr. do 2.50 gr.

Początek punktualnie o god. 8.15.

— **Zawieszenie widowisk w Wielkim tygodniu.** W okresie Wielkiego tygodnia t. j. od wtorku do soboty włącznie widowiska w teatrze muzycznym „Lutnia" — zostaną zawieszone. Kasa jednak czynna będzie codziennie, sprzedając bilety na przedstawienia świąteczne.

—::0::—

Jesteśmy na kwit

Kilka lat temu pewien policjant w Warszawie powiedział mi, pełniąc obowiązek służbowy, kilka słów, które wywarły na mnie wielkie wrażenie.

Było to tak. Spiesząc się, przeszedłem nieprawidłowo ulicę. Skutki tego błędu nie były fatalne, ale zdaje się, że byłem niedaleki od katastrofy. Wylądowałem triumfalnie na brzegu chodnika z trochę jednakże pomieszanem uczuciem. W tejże chwili niespodziewanie wynurzyła się obok mnie dorodna sylwetka naszego policjanta.

— Pan nieprawidłowo przeszedł ulicę.

Zatrzymałem się i pomyślałem — trzeba będzie zapłacić karę, ale odpowiedziałem z fantazją:

— To drobiazg. Byłem na wojnie w nieco gorszych opresjach i... dobrze.

— Tak, ale z powodu pańskiej nieopatrzności państwo nie może tracić obywatela.

To mnie zatkało. Napawdę zaimponował mi ten niebieski mundur. Przyznałem mu rację i, jednocześnie mimowoli porównałem go z „gorodowym" minionych bezpowrotnie czasów. Prawdziwa Europa!

Chciałbym jednak wywdzięczyć się temu bezimiennemu policjantowi. Dlatego chętnie wskażę mu pewną niekonsekwencję, jaką zauważyłem w jednym ze stołecznych komisarjatów policji. Jeśli nie on sam (napewno już awansował od tamtych czasów) to ktoś z jego starszych kolegów wyciągnie z tego konsekwencję. Otóż, czekałem kiedyś w komisarjacie na mego dzielnicowego. Chodziło mi o załatwienie pewnej sprawy. Czekałem dość długo, bo właśnie odbywała się odprawa u kierownika komisarjatu. Nudy oczekiwania nie mogłem nawet skrócić sobie papierosem, bo —niestety—na bardzo widocznem miejscu widniał upstrzony przez muchy napis: palenie wzbronione! Rozglądając nad tem i owem, wspomniałem tego policjanta, który mi tak utkwił w pamięci. Doszedłem do wniosku, że przecież człowiek ten nie powtórzył mi wyuczonej formułki, ale napewno zdawał sobie doskonale sprawę z jej istotnej treści. Rozważałem dalej, że skoro umiał dać wyraz swej służbowej trosce o żywe siły narodu, napewno potrafiłby również zatroszczyć się o pieniężne zasoby państwa, zwłaszcza w czasach dzisiejszych trudności budżetowych. A więc — pomyślałem dalej — napewno ku załości much ściągnąłby ze ściany ową zapomnianą tabliczkę z napisem „palenie wzbronione".

Wiedziałby, że w ten sposób zniósłby zbędne całkiem ograniczenie obywatelskie a z drugiej strony ograniczenie konsumcji papierosów, na czem przecie zależy Polskiemu Monopolowi Tutoniowemu. A z tego ostatniego skarb państwa czerpie dochody.

Oto dlaczego tabliczka z napisem zabraniającym palenia jest niekonsekwencją w biurze komisarjatu policji.

Z moim bezimiennym bohaterem jesteśmy na kwit. S. K.

Palmy.

Zakwitły jak co roku, niemniej liczne i niemniej pomysłowe. Zdaje się, że znamy już wszystkie odmiany, a jednak co roku wykwita z pod palców jakiejś bezimiennej artystki nowe zestawienie barw czy materjałów.

Wióry barwne, nieśmiertelniki, te zostaną najbardziej charakterystyczne: znają już w Warszawie te kręcone, w paski w kilkunastu kombinacjach wileńskie palmy. Połączenia delikatnych, puszystych traw, kłosków strzępiastych, pączków z jałowcem i inne papierowe, przedstawiają całe kolekcje etnograficzne.

Kwiatowe, z wiórów i papieru, są bogate, „burżujskie", wykazują duże poczucie harmonji barw, ale najmilsze będą zawsze te typowo wileńskie: z nieśmiertelniczków.

Wyrób papierowych kwiatów i palm rozwinął się znacznie w ostatnich latach, i znać w tem kulturę szkół zawodowych oraz wrodzone zdolności zdobnicze wilnianek. Najświetniejszy egzamin zdały one za okupacji niemieckiej, kiedy to w Bazarze wyrobów krajowych setki haftów i przedmiotów regjonalnej kultury wykupywali Niemcy, zasilając tem ubóstwo mieszkańców. *H. R.*

—::0::—

Warszawę zbliżono do Wilna.

Z wprowadzeniem letniego rozkładu jazdy — pociągi odchodzące z Wilna do Warszawy tak pospieszne jak i osobowe będą stawały w Warszawie na dworcu głównym, a nie, jak dotychczas, na dworcu wileńskim (osobowy pociąg). Zmiany te wprowadzono w związku z nawiązaniem bezpośredniej komunikacji z całym szeregiem stolic państw europejskich. Jednocześnie pociągi na szlaku Wilno—Warszawa przyspieszą znacznie swój bieg tak, że różnica w przebyciu drogi ma wynosić około godziny.

Wilno — Suwałki.

Naskutek starań sfer przemysłowo-handlowych i licznych wycieczkowiczów Wileńska Dyrekcja Kolejowa z dniem 15 maja r.b. wznawia pociąg osobowy bezpośredni Wilno—Suwałki przez Grodno.

Pociąg ten odchodzić będzie z Wilna o godz. 17.00 i przychodzić do Suwałk o godz 23.47. Z Suwałk odchodzić będzie o godz. 6 rano i do Wilna przychodzić o godz. 11.35.

Letnie pociągi do Druskienik.

Poczynając od 15 maja r. b. Wileńska Dyr. Kol. uruchamia sezonowe pociągi do Druskienik.

Pociągi te będą odchodziły w soboty, niedziele i święta. Z Wilna o godz. 4.35 (w soboty o 17.00) powrót z Druskienik o godz. 23.50.

Uruchomiono również dodatkowe pociąg. na linji Białystok—Druskieniki.

Litewski samolot w Wilnie.

Wczoraj przywieziono do Wilna na otwartej lorze samolot litewski. Liczni podróżni zaciekawieni znakami litewskiemi na skrzydłach samolotu otaczali tłumnie lorę, komentując żywo wypadek, jaki onegdaj spotkał lotników litewskich. przelatujących nad terytorjum polskiem.

40 obozów letnich na pograniczu

Czynione już są wstępne przygotowania do zorganizowania letnich obozów dla młodzieży szkolnej i harcerzy na pograniczu polsko-litewskiem, polsko-łotewskiem i polsko sowieckiem. Obozów tych będzie około 40 w których spędzi lato przeszło 15500 harcerzy i młodzieży szkolnej z województw: warszawskiego, łodzkiego, pomorskiego, krakowskiego i poznańskiego.

RADJO

WILNO.

PONIEDZIAŁEK, dnia 10 kwietnia 1933 r.

11.40: Przegląd prasy; Kom. meteor; Czas 12.10: Muzyka z płyt; 13.20: Kom. meteor.; 14.40: Program dzienny; 14.45: Muzyka popularna (płyty); 15.15: Giełda rolnicza; 15.25 Audycja dla dzieci: „Jak zostało ukarane dumne Jajo Wielkanocne" — słuchowisko. 15.55: Nowe płyty; 16.25: Francuski; 16.40. „Złoto, banknot i czek" — odczyt w. Iwanka; 17.00: Koncert; 17.55: Program na wtorek; 18.00: „Polska współczesna" — odczyt dla maturz.; 18.20: Wiad. bieżące; 18.25: Słynne śpiewaczki (płyty); 18.40: „Polityka rewizji granic" — odczyt litewski; 18.55: Rekolekcje radjowo-pogad.; 19.15: Wil. kom. sportowy; 19.30: „Na widnokręgu"; 19.45: Pras. dz. radj. 20.00: „Skrzynka techniczna; 20.20: Koncert muzyki polskiej; 20.40: Wiad. sportowe; 20.45 Dod. do pras. dz. radj. 20.50: Godzina życzeń (płyty): 22.00: Koncert; 23.00: Kom. meteor.

WARSZAWA.

PONIEDZIAŁEK, dnia 10 kwietnia 1933 r.

15.35: „Skrzynka pocztowa" — dr. M. Stępowski; 18.25: Muzyka popularna z „Cristalu" 19.20: „Skrzynka Pocztowa Rolnicza" — inż. W. Tarkowski; 20.50: Koncert z udziałem Colette Franz; 22.00: Koncert ze Stokholmu

—::0::—

Sztuczny barwnik w makaronie.

Na ławie oskarżonych sądu zasiadł właściciel fabryki makaronu włoskiego pod firmą „Neapol" — ulica Hetmańska 1 — 8 Lejba Trakiński pod zarzutem że na opakowaniu paczek z makaronem nie umieszczał dopisku—„barwione", coby tłumaczyło nabywcom dostatecznie jasno zawartość sztucznego barwnika w makaronie żółtym. Bez tego napisu odsprzedawca — detalista mógł dowolnie łgać i przysięgać klientowi, powołując na dowód prawdy powagę firmy, że makaron zawiera jaja. Specjał zaś „Neapolu" niestety oprócz barwy niczem nie był spokrewniony z pożywnym produktem, jakim są jaja. a który podnosi wartość makaronu.

Lejba Trakiński w ten sposób tłumaczył się przed sądem:

— Wysoki sądzie. Ja szukałem odpowiedniej etykiety na makaron. I przez dłuższy czas nie używałem wogóle etykiety. Pisałem do Berlina, pisałem do innego miasta, żeby mi przysłali wzór etykiety, a kiedy już otrzymałem, to zapomnieliśmy dodać do niej ten mały dopisek—barwione". Jestem zupełnie niewinny, proszę mnie uniewinnić.

Sąd skazał Lejbę Trakińskiego na karę grzywny w wysokości 50 złotych i opłatę kosztów sądowych.

Teraz Lejba Trakiński na wytworach swego „Neapolu" umieszcza na widocznem miejscu dopisek — „barwione", co znaczy — „Jest żółty, ale jaj nie zawiera". **Włod.**

Nowe ulgi dla płatników.

Według informacyj z miarodajnego źródła, w najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie ministra skarbu, na mocy którego spłaty wszystkich zaległych bezpośrednich podatków państwowych, podatku spadkowego, od darowizn i majątkowego, których płatność przypadała przed dniem 1 października 1931 r., będą mogły być dokonywane w całości w $40^1/_2$-letnich $4^1/_2\%$ listach zastawnych Państwowego Banku Rolnego Serji I, pochodzących z pożyczek długoterminowych, udzielanych przez Państwowy Bank Rolny na kupno z parcelacji, według ich wartości nominalnej.

Spłaty z tytułu wszystkich państwowych podatków bezpośrednich, nie wyłączając podatku spadkowego i od darowizn, których płatności przypadały od 1 października 1931 r. do 31 grudnia 1932 r., będą przyjmowane w połowie w wymiennych listach zastawnych Państwowego Banku Rolnego według wartości nominalnej, o ile jednocześnie druga połowa należności uiszczana będzie w gotówce.

W podanych powyżej wypadkach kasy i urzędy skarbowe przyjmować będą wymienione listy zastawne Państwowego Banku Rolnego od każdego posiadacza tych listów.

Ponadto dowiadujemy się, że dłużnicy Banku Gospodarstwa Krajowego i Państwowego Banku Rolnego, którzy uzyskają listy zastawne P. B. R. w wyniku przeprowadzonej parcelacji, będą mogli spłacać w tych bankach zaległości z tytułu kredytu krótkoterminowego i rat kredytu długoterminowego oraz sprolongowane kredyty krótkoterminowe kredyty krótkoterminowego wymienionemi listami zastawnemi Państwowego Banku Rolnego po kursie 75 zł. za 100 zł. nominalnych.

Nagły zgon d-ra G. Giecowa.

Wczoraj o godz. 4 po poł. zmarł nagle na apopleksję znany i ceniony w szerokich sferach Wilna lekarz-ginekolog dr. Grzegorz Giecow, prezes Związku Lekarzy Żydów w Wilnie.

NA WILEŃSKIM BRUKU

PECHOWY DZIEŃ DLA ZŁODZIEI.

Wczoraj w nocy posterunkowy policji Piotr Mikria przechodząc ulicą Radość spostrzegł jakiegoś podejrzanego osobnika, który na widok zbliżającego się porzucił worek i zaczął uciekać. Pościg nie dał wyniku.

W porzuconym worku, znaleziono dwie skradzione gęsi oraz inne rzeczy.

* * *

Wczoraj w nocy podczas obławy policyjnej aresztowano w jednej z melin złodziejskich oddawna poszukiwanego niebezpiecznego złodzieja Józefa Zamirewskiego, bez stałego miejsca zamieszkania, oskarżonego o dokonanie szeregu zuchwałych kradzieży.

* * *

W sobotę wieczorem w sklepie papieru p. Jana Tarasiewicza przy ulicy Bazyljańskiej 3 zatrzymano na gorącym uczynku kradzieży niejakiego Józefa Masiubańskiego.

* * *

W sobotę na Lipówce, z fury mieszkańca wsi Taboryszki, Stanisława Andruszkiewicza, skradziono aparat kinowy wartości ponad 300 zł.

Sprawców kradzieży wykryto. Skradziony aparat zwrócono poszkodowanemu. (c)

PRZEPIŁ ZASIŁEK I TARGNĄŁ SIĘ NA ŻYCIE.

Przy ulicy Słonecznej 13 mieszka bezrobotny Antoni Kwieciński. Od dłuższego czasu nie płacił komornego i groziło mu wyeksmitowanie. Podjął więc starania w opiece społecznej magistratu o zasiłek mieszkaniowy.

Po dłuższych staraniach prośba jego została uwzględniona i wczoraj otrzymał zasiłek.

Odrazu zgłosił się do właściciela mieszkania, który zaprowadził go do knajpy i wkrótce zasiłek magistracki ulotnił się z oparami alkoholu.

Po powrocie do domu i uprzytomniwszy co uczynił, z rozpaczy przeciął sobie arterję na prawej ręce.

Pogotowie ratunkowe, udzieliło mu pierwszej pomocy. (c)

Wspierając bezrobotnego, pomagasz sobie.

SPORT

Ligowcy rozgromieni w Wilnie.

Bezapelacyjne zwycięstwo W. K. S. Wilno. — Zbroja Pawłowski dzielą się łupem bramkowym

Wczorajszy mecz wykazał wyraźnie, iż nadzieje sportowców wileńskich, że Wilno znajdzie się w Lidze nie są bynajmniej przesadne. Katastrofalna przegrana 22 p. p. Siedlce świadczy o możliwościach W. K. S. Wilno jak najchlubniej, tem bardziej, iż goście okazali się twardą drużyną, stojącą na odpowiednim technicznym poziomie.

Spotkanie rozpoczyna się silnym atakiem wilnian, który już w 1-ej min. przynosi im corner, coprawda niewykorzystany. Już w 3 min. Zbroja, po zagraniu z Hajdulem, strzela pierwszą bramkę. W odpowiedzi siedlczanie gwałtownie przeprowadzają atak, lecz kończy się on autem. W 10 min. Zbroja przebija się, strzela, lecz obrońca gości — zastępując bramkarza — robinsonuje w bramce, zatrzymując piłkę ręką. Karny strzela Chowaniec w out. 15 min. przynosi wyrównanie: prawy łącznik gości niskim strzałem, z kilku metrów zdobywa wyrównanie. Dalsza gra przenosi się z jednej bramki pod drugą, obaj bramkarze wyłapują dobrze strzały. W 40-ej min. Koszowski wybiega z bramki, piłka pada poza nim, wpadają na nią dwaj obrońcy i Hajdul oraz Pawłowski. Następuje zamieszanie, lecz... gol jest. Wilno prowadzi 2:1. Już w minutę później przebija się Naczulski i ładnie podaje Zbroi, który z vollya zdobywa 3-ą bramkę. Wynik do przerwy 3:1.

W drugiej połowie początkowo przeważają siedlczanie, lecz powoli wilnianie zaczynają gościć na połowie przeciwnika. W 15 min. Zbroja zostaje ostro sfaulowany przez obrońcę gości i na kilka minut opuszcza boisko. Karny Chowaniec strzela w out. W 22 m. Pawłowski, z podania Naczulskiego, celnie strzela i pomimo robinsonady Koszowskiego — gol siedzi. Siedlczanie są wyraźnie speszeni a tymczasem Zbroja w 27 m. strzałem pod sztangę zdobywa piątą bramkę. Goście rzucają się do ataku, lecz wilnianie nie dopuszczają ich do akcji. W 35 min. Pawłowski, dobrze ustawiony, z cornera, uzyskuje 6-ą i ostatnią bramkę. Ostatnie 10 minut przynoszą grę ożywioną, lecz nie zmieniają wyniku.

Zatem w dwudniowym boju Wilno odniosło zwycięstwo nad ligową drużyną 9:2. Fakt ten może być uznany za przełomowy w historji piłkarstwa wileńskiego i winien zapoczątkować nową serję sukcesów naszych piłkarzy, którzy przedostaną się w końcu do ekstra klasy Polski.

Mecz niedzielny miał przebieg wysoce interesujący, jedynie sędzia p. Kostanecki obniżył jego wartość przez szereg niedopatrzeń. Sędziowanie w meczu sobotnim p. Kotza stało na znacznie lepszym poziomie.

w. p. j.

WYJAZD PIĘŚCIARZY WILEŃSKICH NA MISTRZOSTWA POLSKI.

Rozegrane ostatnio mistrzostwa okręgowe pozwoliły Zarządowi Wil. OB., na ustalenie kandydatów wileńskich bokserów, mogących reprezentować Wilno na dorocznych mistrzostwach Polski.

Przewidziane więc jest wysłanie: Bagińskiego Znamierowskiego, Matiukowa, Wojtkiewicza i Łukmina o ile strenuje do wagi niższej. Co się zaś tyczy mistrza Wilna wszechwag — Konarda to, aczkolwiek mistrzostwo zdobył bez walki, jednak wyjazd jego brany jest pod uwagę.

Kierownikiem drużyny będzie por. Jakubianiec.

Wszelkie horoskopy o powodzeniu naszych pięściarzy są, przedewszystkiem przedwczesne a poza tem rolę ogromną odgrywa w tym wypadku — losowanie. A więc już w pierwszem spotkaniu mogą zetrzeć się najlepsi bokserzy danej wagi, a zwycięzca będzie tak wyczerpany, iż w następnych spotkaniach może być pokonany nawet przez słabszego zawodnika. Naturalnie, iż w podobnych warunkach, trudno wnioskować o przyszłych sukcesach.

Bagiński w wadze muszej ma bodaj że najwięcej szansów przedostania się do finału; również pomyślne losowanie może skutecznie dopomóc Matiukowowi. Co się tyczy Wojtkiewicza, to ten dobry bokser, ma pecha, gdyż jego waga grupuje zawodników tej miary, jak: Seidel, Majchrzycki, Chmielewski. Niełatwo jest przepdrzeć przez trzy pary takich pięści. Łukmin w wadze koguciej ma pewne szanse, ale w piórkowej nie wiele zdziała. A no, zobaczymy!

w. p. j.

OTWARCIE SEZONU LEKKOATLETYCZNEGO.

Wczoraj odbył się bieg naprzełaj w Zakrecie, będący otwarciem sezonu lekkoatletycznego.

Startowało 22 zawodników. Zwyciężył czołowy biegacz Wilna Sidorowicz w czasie 13 min. 24 sek. Drugim był Żylewicz, trzecim zaś Herman.

Trasa była dobra a organizacja biegu sprawna.

w. p. j.

FINAŁY MISTRZOSTW BOKSERSKICH GARNIZONU M. WILNA.

Ostatni dzień mistrzostw Wilna wykazał nierówny poziom finalistów, lecz jednocześnie potwierdził popularność i wziętość pięściarstwa w armji. Być może iż technika poszczególnych zawodników szwankowała, lecz urządzanie zawodów wojskowych jest bezwzględnie wskazane, gdyż w ten sposób podnosi się wyrobienie zawodników.

Wyniki finałowych spotkań były następujące:

Waga piórkowa: Strzelec (6 p. p. leg.) — Piątek (5 p. p. leg.) w 1 rundzie lekka przewaga Piątka, w 2-ej zaś lepszym jest Strzelec, lecz w ostatniej Piątek go oszałamia i kończy spotkanie jako zwycięzca.

W wadze półśredniej: Zmitrowicz z 5 p. p. leg. pokonał na punkty Łobanowskiego z 6 p. p. leg. 1-sza runda była wyrównana, w dwóch następnych przewagę miał zwycięzca.

Waga średnia: Piechuta (3 pac) — Zubrycki (5 p. p. leg.). Początkowo tempo bardzo słabe. Lepszy technik Piechuta uzyskuje przewagę punktową i, pomimo ataków Zubrzyckiego w ostatniej rundzie, zdobywa mistrzostwo.

Waga średnia: Finał klasy 1-szej. Dakiniewicz (3 pac) uzyskał niewielką przewagę punktową nad Plawgo (1 p. p. leg.). Najciekawsze spotkanie wieczoru.

Następnie odbyły się spotkania towarzyskie:

Waga musza: Łotyszojć (5 p. p. leg.). Zwycięża na punkty Wełnowskiego z 6 p. p. leg. Obaj zawodnicy nieźli technicznie.

W wadze średniej: Radziun (33 dal.) został zdyskwalifikowany za unikanie walki z Tomaszewskim (6 p. p. leg.).

Waga ciężka przyniosła jedyną nierozegraną wieczoru. Walczyli: Dębczyński (33 dal.) i Białecki z 1 p. p. Leg.

W wadze półciężkiej: Sadowski pokonał na punkty ambitnego Mroza. Obaj z 3 pac.

Rozdanie dyplomów zakończyły mistrzostwa wojskowego, a w niedalekiej przyszłości ma odbyć się mecz mistrzów wojskowych z „cywilnymi".

w. p. j.

W słonimskiem jeszcze jeżdżą na saniach.

W sobotę od rana padał w Słonimie dość obfity śnieg, przy porywistym wietrze. Z terenu powiatu donoszą, że na poszczególnych drogach możliwa była nawet komunikacja saniami. W mieście śnieg ustał około godziny 3 po poł. Zapowiedziane na sobotę inauguracyjne zawody piłki nożnej zostały ze względów atmosferycznych odwołane.

Poniedz. 10 Kwiecień

Dziś: Ezechiela Pr.
Jutro: Leona Wiel.

Wschód słońca — g. 4 m. 58
Zachód " — g. 6 m. 23

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 9/IV — 1933 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 759
Temperatura średnia + 2° C.
" najwyższa + 5° C.
" najniższa — 2° C
Opad: —
Wiatr: północny.
Tendencja: lekki wzrost.
Uwagi: chmurno.

Pożar w fabryce macy w Baranowiczach.

Onegdaj wybuchł pożar w fabryce macy w Baranowiczach przy ul. Krótkiej. Straty wynoszą przeszło 300 zł. Przyczyna pożaru — wadliwa konstrukcja pieca.

Na miejsce wypadku przybyła miejska straż pożarna pod kierownictwem naczelnika Awinowickiego, która pożar zlokalizowała.

KOŁKIEM W ŁEB AŻ CZASZKA PĘKŁA.

We wsi Wielkie Kniazikowce gminy lipniskiej, powiatu lidzkiego dwaj bracia stryjeczni Michał i Bronisław Jakuciowie na tle kłótni o plac rozpoczęli bójkę, podczas której, Mieczysław uderzył Bronisława kołkiem w głowę, powodując pęknięcie czaszki i utratę mowy. Bronisława Jakucia przywieziono do szpitala powiatowego w Lidzie.

UJĘCIE DOMOKRĄŻNEJ HANDLARKI SACHARYNĄ.

Organa policyjne ujęły we wsi Ścierkowo gm. lidzkiej domokrążną handlarkę sacharyną Apolonję Urbikową z Wilna, przy której znaleziono pewną ilość sacharyny. Urbikową zatrzymano do dyspozycji Sądu.

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!!

ECHA OPERY SZKOLNEJ GIMN. BARBARY RADZIWIŁŁÓWNY W BARANOWICZACH.

Ogromne zainteresowanie w naszem mieście wzbudził kilkakrotny występ zespołu Kółka Dramatycznego przy Gimnazjum im. Królowej Barbary Radziwiłłówny w Baranowiczach. Zespół ten, liczący 114 osób, rekrutujących się z uczenic wszystkich klas gimnazjum żeńskiego p. Szulickiej, po dłuższej i żmudnej pracy, przygotował wspaniałą operę dziecinną p. t. „Żabi Król".

Pierwszy występ Kółka zebrał tłumy publiczności. Opera odegrana przy akompanjamencie orkiestry symfonicznej 78 p. p., wypadła znakomicie, a publiczność opuściła widownię z wielkiem zadowoleniem, nie szczędząc słów pochwały i uznania dla wykonawczyń trudnych stosunkowo ról. Każdy szczegół został sumiennie opracowany. Tak dekoracje, jak i kostjumy precyzyjnie wykonane pieściły okono widza doborem kolorów.

Kostjumy wykonane zostały przez uczenice pod kierownictwem niezmordowanej p. Łukinowej nauczycielki robót ręcznych, która zajęła się osobiście wyszkoleniem całej gromady tancerek w wieku od 10 do 18 lat. — Reżyserja spoczywała również w ręku tejże p. Łukinowej. Śpiewy opracowała z wielkiem poświęceniem p prof. Szydłowska, która akompanjowała przy fortepianie. Zaś najtrudniejsze zadanie przyjął na siebie p. por. Kernowicz, pod którego batutą wykonane zostało całe tło muzyczne. Jeśli wspomnimy jeszcze p. prof. Hołowczyka wykonawcę dekoracyj i dyrekcję Gimnazjum, będziemy mieli przed sobą ludzi, którzy tak miłą, a dotychczas nie bywałą niespodziankę przygotowali dla mieszkańców m. Baranowicz.

Oto kilka słów o „Królu Żabim", odegranym 2-krotnie dla wojska, na ogólne żądanie społeczeństwa. To jeszcze nie koniec, bo „Król Żabi" niebawem będzie musiał zjawić się ponownie na scenie baranowickiej, która w ostatnich czasach zaczyna się ożywiać.

A-wicz.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40 Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.